Rok VI. — Tom III. — Zeszyt 2—3.

MODERATOR

DWUMIESIĘCZNIK

przeznaczony wyłącznie dla Księży Kierowników Sodalicyj Marjańskich

Marzec — Czerwiec 1934

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26

MODERATOR

wychodzi jako

DWUMIESIĘCZNIK

z wyjątkiem feryj letnich.

PRENUMERATA ROCZNA

wynosi w kraju 4·— zł., zagranicą 6·— zł.

Pojedynczy numer kosztuje 1·— zł.

REDAKCJA

jest w KRAKOWIE,

MAŁY RYNEK L. 8.

Wszelkie zatem sprawy dotyczące Redakcji, korespondencje, artykuły do „Moderatora" i t. p. prosimy kierować po tym adresem.

ADMINISTRACJA

jest nadal łącznie z WYDAWN. KSIĘŻY JEZUITÓW

KRAKÓW KOPERNIKA L. 26.

Sprawy administracyjne: zamówienia, regulowanie prenumeraty, reklamacje i t. p. należy kierować pod tym adresem.

TREŚĆ ZESZYTU:

REDAKTOR: *Ks. Romuald Moskała T. J.*

Po Zjeździe Księży Moderatorów.

Zjazd księży Moderatorów, który się odbył w dniach 11, 12 stycznia b. r. w Warszawie, był czwartym z rzędu ogólnopolskim zjazdem księży Moderatorów. Niewątpliwie trzeba skonstatować, że ten zjazd zaznaczył się momentami, które stawiają go w znacznym dystansie od poprzednich zjazdów. Przedewszystkiem, kiedy poprzednie zjazdy odbywały się na terenie Małopolski (Kraków, Chyrów, Lwów), gdzie pierwotnie ruch sodalicyjny się koncentrował, to obecny przez obranie stolicy był jakby manifestacją, że ruch sodalicyjny ogarnia już wszystkie ziemie polskie. Wybór miejsca zjazdu był zresztą nietylko symbolem, ale miał swe praktyczne i bardzo doniosłe znaczenie. Z racji centralnego położenia stolicy, mogli w nim z większą łatwością wziąć udział przedstawiciele wszystkich ziem i diecezyj polskich. To też było całkiem widoczne, że liczebnością uczestników zjazd przewyższył dotychczasowe. Udział księży Moderatorów różnych diecezyj w warszawskim zjeździe przedstawiał się następująco:

DIECEZJA	UCZESTNIKÓW	DIECEZJA	UCZESTNIKÓW
chełmińska	6	płocka	5
częstochowska	1 (2 alum.)	podlaska	4
kielecka	3	poznańska	8
krakowska	11	przemyska	9
lubelska	8	sandomierska	6
lwowska	7	śląska	2
łomżyńska	3	tarnowska	5
łódzka	5	warszawska	29
łucka	3	wileńska	9 (1 alum.)
pińska	4	włocławska	8

Prócz tego w Zjeździe brał udział O. Nazarko, Prezes ruchu sodalicyjnego wśród greko-katolików.

Z zestawienia powyższego jest całkiem widoczne, że zainteresowanie się sprawą sodalicyjna rzeczywiście obejmuje już wszystkie diecezje.

Zjazd cieszył się zaszczytem, którego inne zjazdy nie miały w udziale, że wzbudził zainteresowanie nietylko wśród księży Moderatorów, ale i wśród Arcypasterzy. Objawem tego był przedewszystkiem fakt, że na prośbę Komitetu, przygotowującego zjazd, Najprzew. księża Biskupi Ordynarjusze zalecili swemu duchowieństwu udział w zjeździe, a następnie, korzystając z bytności w Warszawie, niektórzy z nich zaszczycili zjazd swą obecnością. Przedewszystkiem J. Em. ks. Kardynał Kakowski wraz z J. E. ks. Nuncjuszem i J. E. ks. Biskupem Szlagowskim byli obecni na zebraniu inauguracyjnem i konkluzyjnem. Prócz tego zjazd odwiedził J. Em. ks. Kardynał Hlond, Książę-Metropolita krakowski, J. E. ks. Biskup Gawlina, J. E. ks. Biskup Nominat Tomaka. O żywem zainteresowaniu się zjazdem świadczy fakt, że J. E. ks. Biskup Gawlina zabierał głos w dyskusji. Niedwuznacznie też J. E. ks. Kardynał Kakowski w swem przemówieniu inauguracyjnem i w słowach, wypowiedzianych z okazji homagjum, złożonego mu przez uczestników zjazdu, podkreślał znaczenie Sodalicji dla polskiego katolicyzmu, a zjazdu dla ruchu sodalicyjnego. Wyrazem owego zainteresowania była również depesza następująca, jaką J. Em. ks. Kard. Kakowski wysłał do Ojca św. przed zjazdem:

Beatissime Pater! Anno Domini 1934 diebus 11 et 12 Ianuarii celebrabitur Varsoviae conventus ex universa Polonia sacerdotum qui Congregationes Beatissimae Mariae Virginis dirigunt. Huius conventus finis est mutua communicatio experientiae necnon ardentis desiderii, quod in eo laboris genere passim conspicitur itemque praevisio variarum difficultatum quae vel optimis conatibus temporum nequitia opponuntur. Cuius quidem conventus labores quo magis fructuosi evadant cultusque Beatissimae Dei Matris in sodalium animis et per illos Dei gloria augeatur ad pedes Sanctitatis Vestrae provoluti benedictionem apostolicam omnibus qui conventus illius

participes erunt humillime precor. — Cardinalis Alexander Krakowski.

Wreszcie zjazd obecny był najlepszym dowodem i sprawdzianem, jak bodaj nawet od ostatniego zjazdu (1928) sprawy sodalicyjne zdołały się rozwinąć, jak zrozumienie idei sodalicyjnej i istoty życia sodalicyjnego i sodalicyjnej organizacji, przeniknęły już umysły wszystkich kierowników. Dlatego na tej podstawie bez poruszenia już ustalonych kwestyj istotnych, można było rozpatrywać szczegóły praktyczne, metodyczne. odnoszące się do życia sodalicyjnego. Stąd wyniknęła owa zgodna opinja dotycząca różnego rodzaju trudności większych czy mniejszych, która pozwoliła na tak szybkie, jednomyślne uchwalenie rezolucyj, które mają dla dalszego rozwoju Sodalicji doniosłe znaczenie.

W obecnym i następnym numerze »Moderatora« podamy wszystkie referaty [1]) i zasadniczy przebieg dyskusji, wraz z rezolucjami i okolicznościowemi przemówieniami. Możemy również oświadczyć, że z naszej strony będziemy się starali w miarę możności przyczynić się do urzeczywistnienia rezolucyj zjazdowych.

Redakcja.

Przemówienie powitalne

Przewodniczącego Komitetu ks. W. Rostkowskiego.

Eminencjo, Ekscelencje,
Czcigodni Księża Moderatorowie!

Jako taternik, mający zdobywać wysokie szczyty, bada naprzód swoje siły i wykreśla kierunek drogi, jako orzeł, pragnący wzbić się w przestworza, pierwej spoczywa na skale, — tak my, kapłani, zdobywający szczyty ludzkich pragnień i wzlotów i łowiący dusze ludzkie dla Chrystusa, zebraliśmy się, aby we wspólnych rozważaniach — poznać własne siły, porwać się do nowego lotu z ustawiczną wiarą

---

[1]) Niestety nie możemy podać referatów według kolejności wygłoszenia, gdyż nie wszyscy Czcig. Prelegenci nadesłali nam teksty.

w święte ideały sodalicyjne, z gorącą miłością dusz nam powierzonych, i z nadzieją, że praca nasza jak najlepsze wyda plony dla Kościoła i Ojczyzny.

I o ten właśnie obfity wzrost Sodalicyj Marjańskich i o ten plon trzydziesty, sześćdziesiąty, a daj Boże — setny, prosiliśmy dzisiaj Boga w czasie pokornego a głębokiego hymnu *Veni Creator* i w czasie Mszy św., celebrowanej przez Najdostojniejszego Naszego Arcypasterza.

Witam w imieniu Komitetu Zjazdu Waszą Eminencję, witam Ich Ekscelencje Księży Biskupów. Witam wszystkich braci Kapłanów tak zakonnych jak i świeckich — sterników sodalicyjnych okrętów.

A witam Was w Imię Jezusa i Marji, wierzę bowiem niezłomnie, że czcząc Marję, najlepiej służymy również Jej Synowi.

Jeżeli dzisiejszy Zjazd, zwołany na życzenie tak wielu Księży Moderatorów, pogłębi choć trochę ideę sodalicyjną w nas samych i w duszach nam powierzonych, to już spełni swoje zadanie.

Jeżeli zaś, jako owoc tego Zjazdu, powstanie może metodyczny podręcznik prowadzenia Sodalicyj Marjańskich, to spełnią się nasze najśmielsze oczekiwania.

Sodalicje bowiem Marjańskie wielkie mają pole do przeorania. Z młodych dusz przez miłość Marji, pragną one wykrzesać miłość do Chrystusa, pragną przyczynić się wraz z innemi organizacjami katolickiemi do budowy katolickiej Polski.

Zjazd dzisiejszy to jeden z etapów tego budowania. Nie wszystko może w nim dopisało i zajdą pewne zmiany w referatach, ale w jakiejż pracy można tego uniknąć! Dobra wola Czcigodnych Księży i sumienna współpraca trudności te usuną.

I da Bóg, że ukochane Sodalicje nasze, idąc coraz gorliwiej w ślady Chrystusa i Marji, coraz goręcej będą kochały Kościół i Polskę i coraz wierniej będą stały u Marji na ordynansach...

Prosząc gorąco o błogosławieństwo Twoje, Arcypasterzu, na te służby, składam w imieniu Zjazdu najpokorniejsze

dzięki Waszej Eminencji za łaskawe a tak serdeczne zainteresowanie celem i organizacją Zjazdu, za łaskawy trud przybycia i dostojną świetność nabożeństwa.

Dziękuję również pokornie Ich Ekscelencjom, w szczególności J. E. Ks. Nuncjuszowi, który tak niestrudzenie służy swą osobą ilekroć o to prosimy, i Braciom Kapłanom za liczne przybycie i przyszłą współpracę i pragnąc, aby dzisiejsze Zgromadzenie przyczyniło się do większej chwały Boga, słowy pieśni sodalicyjnej: »Z pod znaku Marji rycerski my huf«, otwieram obrady Zjazdu.

Przemówienie inauguracyjne

J. E. ks. Kardynała Kakowskiego.

Jako arcybiskup warszawski witam bardzo serdecznie wszystkich księży, którzy przybyli na ten Zjazd, zarówno świeckich jak zakonnych, zwłaszcza OO. Jezuitów, którym w dziele sodalicyjnym słusznie należy się palma pierwszeństwa. Oni to zapoczątkowali organizację tej wielkiej armji marjańskiej i dzisiaj tak usilnie się krzątają koło jej rozwoju.

I Ojciec św. bierze udział w waszym Zjeździe przez obecność swego przedstawiciela w osobie J. E. Ks. Nuncjusza, przez swe modlitwy, o których zapewnia w nadesłanym na moje ręce telegramie:

Beatissimus Pater sacerdotibus Congregationum Marialium Moderatoribus ultro benedicens ab immaculato Corde Deiparae effusa charitatis munera invocat, ut humilitate sanctitateque divites christifideles splendore virtutum actuosissimi ditent — Cardinalis Pacelli.

Już po raz trzeci w wolnej Polsce urządza się taki Zjazd i o ile poprzednie Zjazdy miały charakter niejako przygotowawczy, wprowadzający uczestników w znajomość istoty Sodalicyj, obecny ma się zająć metodyczną stroną prowadzenia Sodalicyj, aby wszyscy kierownicy mogli odpowiedzieć potrzebom nietylko Sodalicyj, ale aby przez to zastosować się mogli jak najlepiej do ogólnych życzeń Kościoła.

Punktem wyjścia w pracy sodalicyjnej jest kult Bogarodzicy. Koło Jej osoby, koło Jej nabożeństwa skupili Jezuici w XVI wieku młodzież i początek ten widać był bardzo trafny, skoro wnet za młodzieżą i starsze osoby zaczęły się łączyć w sodalicyjne orszaki i niebawem za zaszczyt uważano sobie być sodalisem. Pracowano usilnie przez te organizacje przedewszystkiem nad własnem udoskonaleniem i od początku miano przed oczyma pewne społeczne zadania, przedewszystkiem dzieła miłosierdzia. Przez wieki XVII i XVIII Sodalicje doszły do nadzwyczajnego rozkwitu, można powiedzieć potęgi, ale z kassatą zakonu Jezuitów i one uległy wielkiej katastrofie. Po wskrzeszeniu Jezuitów, znowu odżyły.

Myśmy tu nie mieli długi czas Sodalicyj, bośmy byli odgrodzeni paszportami i wszelkiemi innemi zarządzeniami zaborczego rządu rosyjskiego od reszty tak, że nawet do Rzymu nie wolno było nam jeździć. Lecz niebawem z odrodzeniem Polski odrodził się ruch sodalicyjny i rozwija się bujnie na zasadach stanowych i dziś ma szczególnie ważne zadanie.

Stolica św. wysuwa na pierwszy plan Akcję Katolicką jako największą potrzebę Kościoła i między Akcją Katolicką a Sodalicjami nie może być żadnych konfliktów. Między innemi zadaniami Zjazdu powino znaleźć się i to, by zharmonizować te dwa wielkie dzieła. A zasadniczych trudności niema. Bo kiedy Sodalicje są jakby prądem, niosącym członków ku doskonałości, to Akcja Katolicka jest prądem apostolskiej działalności a obydwie te wielkie rzeki muszą się łączyć i spłynąć do wspólnego morza świętości i Królestwa Bożego.

Metody prowadzenia Sodalicji
inteligencji męskiej.

Czcig. Księża Moderatorzy! Na życzenie Komitetu Zjazdu mam się podzielić z Wami skromnemi uwagami o metodach prowadzenia Sodalicji inteligencji męskiej — które uzupełnione w dyskusji przez innych Księży Moderatorów, mogą nam ułatwić tak niezmiernie ważne a niezawsze łatwe prowadzenie tych Sodalicyj.

Zaraz na początku pragnę zrobić dwa zastrzeżenia. A najpierw, że uwagi moje nie będą żadnym teoretycznym referatem. Pragnę bowiem uniknąć błędu, który się nieraz na podobnych, jak nasze, zebraniach popełnia, mianowicie, że zapełnia się czas długiemi teoretycznemi, choćby nawet treścią dobremi, referatami — i zwykle na dyskusję brakuje czasu i uczestnicy rozjeżdżają się z połowicznym tylko pożytkiem, bo z braku wymiany zdań nie znaleźli wyjaśnienia wielu wątpliwości i trudności. W sprawach, które nas tu zajmują, wywody teoretyczne są mniej potrzebne — bo wszystkim Czcig. Księżom znana jest istota Sodalicji, jej cele, duch, które je ożywiać powinien, i historja ich rozwoju. — Chodzi więc o to, żebyśmy się podzielili znajomością praktycznych metod i środków prowadzenia Sodalicji, które jako praktyczne i celowe stwierdziło doświadczenie. To też i z mojej strony ośmielę się polecić Czcig. Księżom Moderatorom tylko te metody i środki, które jako celowe poznałem z doświadczenia — mianowicie z prowadzenia przed wojną przez szereg lat Sodalicji lwowskiej i obecnie w Sodalicji warszawskiej, której trzeci rok moją pracą służę.

Powtóre zaznaczyć muszę, że uwagi moje odnoszą się do Sodalicyj intelig. męskiej po większych i mniejszych miastach, w przeważnej bowiem mierze nie dadzą się zastosować

np. do Sod. ziemiańskich, których członkowie tylko parę razy do roku zebrać się mogą.

Zanim przejdę do szczegółowych środków i metod w prowadzeniu Sodalicji pożytecznych, uważam za wskazane podzielić się z Wami kilku uwagami ogólniejszej natury, które zarówno przy zakładaniu — jak w prowadzeniu Sodalicji należy mieć przed oczyma.

A najpierw 1-o. Sodalicja nie ma być tylko klubem towarzyskim, w którym członkowie schodzą się po pracy na miłą pogawędkę przyjacielską, — ani stowarzyszeniem społecznem, mającem na celu takie czy inne społeczne zadania, — ani nawet stowarzyszeniem miłosiernem, jak np. Konferencje św. Wincentego à Paulo, których zadaniem jest niesienie pomocy biedakom, — a jeszcze mniej klubem politycznym, łączącym ludzi tych samych politycznych zapatrywań. Sodalicja ma być p r z e d e w s z y s t k i e m — jeśli nie jedynie — s z k o ł ą głębokiego wewnętrznego wyrobienia i uświadomienia religijnego swych członków, — ma być poprostu s z k o ł ą doskonałości dla ludzi w świecie żyjących. Przez wybitne nabożeństwo do Matki Najśw., oraz przez praktyki religijnego życia, które w Sodalicji istnieją, ma swoich członków wyrobić na zdecydowanych katolików, na gorliwe sługi Boże, na wiernych synów Kościoła, którzyby nietylko sami żyli po katolicku i swojem przykładem drugich do Boga pociągali, ale żeby też umieli i mieli odwagę stanąć przy Kościele zawsze i wszędzie, gdzie Kościół dla sprawy Bożej pracuje, walczy i cierpi. O tem każdy wstępujący do Sodalicji członek odrazu jasno i wyraźnie powinien być poinformowany.

2-o. Dlatego też, zwłaszcza przy zakładaniu Sodalicji nie jest wskazane przyjmowanie członków odrazu g r o m a d ą, — patrząc więcej na liczbę niż na ich jakość — chyba, że się wie, iż każdy z nich ma przynajmniej prawdziwy szacunek dla zasad katolickich i temi zasadami w praktyce życia kierować się pragnie. Bezpieczniej jest jednak rozpoczynać Sodalicję od kilku już wyrobionych katolików — i na nich organizację oprzeć — tak jak w rodzinie o licznem potomstwie najważniejszą rzeczą jest dobre wychowanie pierwszych dzieci. W ten sposób ks. Moderator w 50 proc. ułatwi sobie pracę nad rozwojem i prowadzeniem Sodalicji.

3-o. Wiadomo nam wszystkim, że zasadniczym i koniecznym warunkiem rozwoju i dobrego prowadzenia Sodalicji są dwa czynniki: *gorliwy ks. Moderator i dobry prefekt.* O kwalifikacjach ks. Moderatora nie tu miejsce mówić, — zresztą te kwalifikacje się suponuje — bo tylko gorliwy i odpowiednio przygotowany kapłan tej niełatwej pracy się podejmie. Równie ważną jest rzeczą znalezienie dobrego prefekta, bo tak jak Moderator ma być motorem całego religijnego życia Sodalicji, tak prefekt ma być główną sprężyną zewnętrznego życia Sodalicji, t. j. jej organizacji. Przy wyborze prefekta należy się strzec, tego dość częstego błędu, żeby z pośród członków wybrać koniecznie na prefekta tego, który w hierarchji społecznej czyto majątkiem, czy nauką, urzędem, czy urodzeniem stoi najwyżej, bez oglądania się na to, czy ma inne, konieczne na prefekta kwalifikacje — a zwłaszcza, czy ma jedną z najważniejszych kwalifikacyj, mianowicie dosyć czasu na zajęcie się Sodalicją. Rezultatem tego bywa, że Sodalicja ma na czele dygnitarza, który może jest nawet jej chlubą — ale żadnym prefektem, bo jego zajęcia, stosunki, stanowisko nie pozwalają mu oddać się jej całkowicie. Może ktoś powiedzieć, że prefekt może się wyręczać zastępcami, — prawda, ale takie wyręczanie się nigdy ani w połowie nie da tego Sodalicji, co jej daje całkowicie jej oddany prefekt. Kandydat na prefekta powinien być człowiekiem religijnie gruntownie wyrobionym, *inteligentnym, miłego charakteru i bardzo taktowny,* a nadto powinien mieć na tyle wolnego czasu, żeby się mógł całkowicie Sodalicji poświęcić. W dzisiejszych stosunkach wśród inteligencji naszej nie brak młodych emerytów, znalezienie więc takiego kandydata nie natrafi na zbyt wielkie trudności.

4-o. Zarówno przy zakładaniu nowej, jak przy przyjmowaniu nowych członków do istniejącej już Sodalicji — niezmiernie ważną — nieraz o rozwoju Sodalicji wprost decydującą rzeczą jest, żeby przyjmować członków *o mniej więcej tym samym poziomie inteligencji* — czyli z pewnym określonym censusem wykształcenia. W przeciwnym bowiem razie, gdy różnice w wykształceniu członków są zbyt wielkie, nie można się spodziewać normalnego rozwoju Sodalicji, a natomiast można się obawiać jej marazmu, a nawet rozbicia,

w każdym zaś razie ks. Moderatora czekają duże trudności i przykrości w ustawicznem łagodzeniu dyssonansów i nieporozumień, trudnych do uniknięcia nawet przy najlepszej woli członków Sodalicji. Intensywne życie Sodalicji i piękny jej rozwój możliwe są jedynie wtedy, gdy w niej wytworzy się duchowe zjednoczenie dusz i serc, złączonych umiłowaniem tych samych ideałów, tych samych zasad, celów i tych samych zainteresowań — a to tylko możliwe wtedy, gdy członkowie Sodalicji są na tym samym poziomie wykształcenia i wychowania. Znałem pewną Sodalicję, która dla powiększenia liczby swych członków zaczęła do grona ludzi prawdziwie inteligentnych przyjmować zacnych zresztą i najlepszych ludzi ze sfer mieszczańskich. I chociaż u jednej i drugiej grupy jej członków była jak najlepsza wola, rezultat był opłakany, bo nie mogło dojść do zupełnego zjednoczenia dusz, zanadto wielka bowiem była różnica zainteresowań i zapatrywań na różne rzeczy — nastąpił marazm i musiało przyjść do bolesnej seperacji na dwie odrębne Sodalicje. Znałem drugą bardzo pięknie rozwijającą się Sodalicję, która miała mnóstwo trudności. a ks. Moderator niemało przykrości, przez jednego członka. skądinąd bardzo pobożnego, ale mało inteligentnego człowieka, który ciągle rozpaczał i Sodalicję na zebraniach atakował o to, że nie bierze udziału ze sztandarem w różnych procesjach i pogrzebach, że nie uprawia nabożeństw, praktykowanych w tercjarstwie, w bractwach różańcowych czy w Bractwie Dobrej Śmierci. Skończyła się ta bieda dopiero wtedy, gdy ks. Moderatorowi udało się nawrócić zacnego człowieka do zapisania się do Bractwa Dobrej Śmierci, w którem niezadługo został nawet prezesem. Żeby Sodalicja inteligencji męskiej mogła się rozwijać, prowadzić intensywne życie religijne i z wielkim pożytkiem działać, uważam jako pożądany census, wykształcenie wyższe, a conajmniej wykształcenie średnie. To też np. w Sodalicji warszawskiej na 213 członków, w chwili drukowania ostatniego sprawozdanie, było 116 sodalisów z wykształceniem wyższem, 84 z wykształceniem średniem t. j. z maturą, i 13 z tak zwanem wykształceniem domowem. Ale i ci 13 są to ludzie bardzo wykształceni i zajmują wybitne stanowiska, choć wobec trudności, na jakie młodzież pod zaborem rosyjskim natrafiała, nie mogli z tych czy owych po-

wodów zdobyć matury, ten jednak formalny brak uzupełnili nauką prywatną i pracą, uciążliwą nieraz, nad sobą, zdobyli wykształcenie i wybitne nawet stanowiska w społeczeństwie. Wszak nawet taki potentat polskiego piśmiennictwa i laureat nagrody Nobla, jakim był ś. p. Reymont, nie miał formalnej matury — a jednak byłby chlubą każdej Sodalicji, gdyby się był do niej zapisał. Pewne wyjątki więc muszą być uwzględniane, zasadniczo jednak należy się trzymać pewnego określonego censusu — żeby w Sodalicji utrzymać pewien jednolity poziom inteligencji członków.

5-o. Wreszcie w piątej i ostatniej z uwag ogólniejszego znaczenia, pragnę przestrzec Czcig. Księży Moderatorów przed jednem z największych niebezpieczeństw, grożących życiu i rozwojowi Sodalicji — a jest nim polityka — czyli dopuszczenie do Sodalicji dyskusji i sporów partyjno-politycznych. Wiemy, do jakiego rozdwojenia serc i rozdarcia dusz doprowadzają te walki partyjno-polityczne w życiu narodowo-państwowem, zwłaszcza gdy dochodzą do zenitu szowinistycznego zacietrzewienia — ale w życiu społeczno-politycznem stronnictwa tak samo, jak różnice zapatrywań, są nieuniknione, i my kapłani możemy tylko na złagodzenie szowinistycznego zacietrzewienia wpływać. Nie tajno nam też, że i w niejednej rodzinie te różnice partyjne osłabiają jej związki, a tu i ówdzie doprowadziły nawet do wzajemnego odwrócenia się serc — cóżby się więc stało, gdybyśmy te walki i spory dopuścili do Sodalicji. Jestem przekonany, że w krótkim czasie z Sodalicji zostałyby mizerne szczątki. Zapewne, że każdy sodalis, jako poważny i inteligentny obywatel, mając wyrobione poglądy na sprawy publiczne, może należeć i każdy prawie należy do tego czy owego stronnictwa (z wykluczeniem oczywiście stronnictw przeciwnych zasadom i światopoglądowi katolickiemu) — i tam na zebraniach, w prasie, w klubach, z ławy poselskiej czy senackiej, może i powinien bronić zasad czy kierunków, które za pożyteczne dla Kościoła i Ojczyzny uważa — ale z Sodalicji musi być polityka wszelka *stanowczo wykluczona* — i każdy sodalis od chwili wstąpienia do Sodalicji powinien być jasno i wyraźnie o tem poinformowany. I mogę też stwierdzić, że wszyscy sodalisi tę zasadę uważają za

słuszną i w życiu sodalicyjnem naogół wiernie się jej trzymają.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, żeby z Sodalicji wykluczone były wszelkie dyskusje o sprawach publicznych, kościelnych, narodowych czy społecznych. Jeśli bowiem Sodalicja ma wychować nietylko świadomych katolików, ale także *zdecydowanych apostołów i obrońców* sprawy Bożej i Kościoła we wszystkich dziedzinach życia, musi im też ułatwić gruntowne poznanie tych spraw ze stanowiska katolickich zasad. Dąży zaś do tego przez referaty, dyskusje, przez odpowiednio dobraną własną bibljotekę. Czy więc chodzi o prawo małżeńskie, czy o wychowanie młodego pokolenia, czy o stosunek Kościoła do państwa, czy o różne zagadnienia społeczne — wszystko to powinno być i jest przedmiotem gruntownych referatów i dyskusji na podstawie katolickiego światopoglądu. Natomiast wykluczone jest stanowczo — jak powiedziano wyżej — uprawianie polityki partyjnej, która podnieca namiętności, rodzi antagonizmy osobiste i rozdwaja dusze i serca.

Po tych uwagach ogólniejszej natury przejdźmy już do wskazania szczegółowych metod pożytecznych w prowadzeniu Sodalicji.

Metody te podzielimy dla jasności na 3 kategorje. Jedne odnosić się będą do pierwszego i najważniejszego celu Sodalicji, mianowicie do wewnętrznego wyrobienia sodalisów, — drugie do ich apostolskiej działalności nazewnątrz, — trzecie do stworzenia sprawnej i celowej organizacji Sodalicji, która do osiągnięcia powyższych dwóch celów bardzo skutecznie pomaga.

Wszystkim nam wiadomo, że pierwszym środkiem do wewnętrznego wyrobienia sodalisów są dobrze o d p r a w i o n e r e k o l e k c j e, bo one przedewszystkiem zdolne są przemienić zimnego czy letniego katolika na gorliwego sługę Bożego i apostoła. Ideałem oczywiście byłyby rekolekcje zamknięte; póki one jednak nie są jeszcze dla ogółu łatwo dostępne — pożądany skutek przynoszą dobrze przygotowane rekolekcje sodalicyjne. Warszawska Sodalicja np. urządza co roku 6-cio dniowe rekolekcje za biletami dla swoich członków i kandydatów, na które zaprasza też znaczną liczbę gości z poza So-

dalicji, zwłaszcza takich, co do których można mieć nadzieję, że przez rekolekcje zdecydują się wstąpić do Sodalicji. Kapłan dający rekolekcje, mając przed sobą dobrane, o jednolitym poziomie inteligencji i nastawieniu dusz — auditorjum, może głosić odpowiednie co do treści i formy nauki, które, jak doświadczenie uczy, przynoszą znakomity skutek nietylko dla dusz słuchaczy, ale też Sodalicji przysparzają znaczną gromadę nowych kandydatów.

Drugim środkiem wyrobienia wewnętrznego sodalisów to oczywiście miesięczne wspólne nabożeństwo, t. j. Msza św. z nauką ks. Moderatora, ze wspólną Komunją św., poprzedzoną głośnem odnowieniem ślubowania i poświęcenia się Matce Najśw., ze sztandarem sodalicyjnym obok ołtarza. Nauka ks. Moderatora powinna być krótka i jędrna, ale bardzo gruntownie, odpowiednio do umysłowości słuchaczy przygotowana, do uroczystości kościelnej albo przynajmniej do okresu kościelnego zastosowana. Niezmiernie przyczynia się do podniesienia nabożeństwa sodalicyjnego własny chór, na który liczniejsza Sodalicja zdobyć się może. W warszawskiej Sodalicji z inicjatywy samych członków wprowadzono od roku tak zwane recytowanie Mszy św., t. j. odmawianie chórem przez sodalisów z kapłanem ministrantury, introit, gloria, credo i offertorium. Wygląda to bardzo poważnie i uroczyście, a praktyka ta, ułatwiona wydaniem Mszału dla świeckich, wprowadza też sodalisów w głębsze zrozumienie ducha liturgji kościelnej. Co się zaś tyczy miejsca nabożeństw sodalicyjnych, to ze względu na chwałę Bożą i pożytek dusz zarówno samych sodalisów, jak innych wiernych, nie uważam za wskazane kryć się z nabożeństwem sodalicyjnem w kaplicach prywatnych — ale urządzać je w odpowiednim czasie w kościele. Ma to bowiem niezmiernie ważne, prawdziwie apostolskie znaczenie, gdy lud, któremu domorośli bezbożnicy wzorem bolszewików tłumaczą, że religja jest tylko »opjum dla prostaczków«, widzi mężczyzn poważnych, inteligentnych, ojców rodzin, zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie, słuchających w skupieniu słowa Bożego i garnących się gromadnie co miesiąc do Stołu Pańskiego.

Nie mniejsze znaczenie dla wewnętrznego wyrobienia sodalisów — ma sekcja Eucharystyczna, której nie

powinno braknąć w żadnej Sodalicji. Nietylko my wiemy, ale i sodalisi wiedzieć powinni, że Sodalicja z wybitną swą czcią i nabożeństwem do Matki Najśw. i ze wszystkiemi swojemi praktykami religijnemi nie jest celem, ale środkiem do chwały i służby Bożej tu na ziemi — i do posiadania Boga w wieczności — a centrem i ogniskiem tego nadprzyrodzonego życia duszy ma być Jezus Eucharystyczny — droga prawda i życie nasze. Do umiłowania Jezusa Eucharystycznego i zjednoczenia się z Nim w życiu — ma prowadzić dusze Sodalicja, wedle zasady »przez Marję do Jezusa«. Organem Sodalicji do osiągnięcia tego celu ma być Sekcja Eucharystyczna, którą każdy Moderator powinien otaczać szczególniejszą troską. W warszawskiej Sodalicji zebrania Sekcji Euchar. odbywają się 2 razy na miesiąc. Odczytuje się na niej albo samodzielne referaty albo kolejno ustępy z dzieł o życiu Jezusa Chrystusa z Marmiona, Lacordaira, Plusa, Pichenota, Bougaud i liturgicznych, jak Lefebra. Po godzinnem zebraniu w lokalu sodal. gromadzą się sodalisi w kaplicy na pół godz. adorację Najśw. Sakramentu. Ogólno-sodalicyjne zaś adoracje odbywają w kościele w pierwsze piątki miesiąca na 4 klęcznikach sodalicyjnych od godz. 4—8 wieczorem — całodzienne adoracje w Wielki Piątek i W. Sobotę. Ponadto cała Sodalicja bierze udział w procesji Euch. na Boże Ciało i w uroczystość Najśw. Serca P. Jezusa. O rezultacie tej akcji informuje nas dokładnie przeprowadzona statystyka; na 213 sodalisów przystępuje do codziennej Komunji św. 45, do tygodniowej 25, do miesięcznej 119, do kwartalnej 18. — Gdy sodalisi do tego stanu duchowego wyrobienia dojdą, prowadzenie Sodalicji staje się dla Moderatora nietylko najmilszem, ale i najłatwiejszem zadaniem — wówczas prowadzi ich bowiem właściwie ten, który powiedział: *Kto mnie miłuje mieszka we mnie a ja w nim.*

Miesięczne ogólne zebrania sodalicyjne powinny też mieć głównie na celu wewnętrzne wyrobienie członków. Rozpoczyna je i kończy krótka wspólna modlitwa. Po zagajeniu przez Prefekta — następuje przemowa Moderatora, który jak do nauk na nabożeństwach w kościele czerpie tematy z Ewangelji i prawd wiary, tak do przemówień na zebraniach miesięcznych może z pożytkiem brać tematy z filozofji chrześcijańskiej: i mówić *o cnotach i wadach społecznych,*

np. *o dobroci sodalisów* we wszystkich jej objawach, *o optymizmie i pesymizmie, o tchórzostwie i cywilnej odwadze, o względzie ludzkim i oportunizmie, — o samolubstwie i poświęceniu — o złem użyciu grosza* — o złych *humorach* męża i ojca, — *o braku porządku w życiu,* — o towarzyskich *kłamstwach, — o nietaktach w stosunkach z bliźnimi, o lekkomyślności w życiu, — o niebezpieczeństwach płynących z karciarstwa, o prawdziwej i fałszywej tolerancji* i t. d. Po przemowie Moderatora następuje referat jednego z sodalisów, według zgóry na cały rok ułożonego cyklu. W każdym roku sodalicyjnym w 10 referatach (w miesiącach wakacyjnych bowiem zebrania odpadają) omawia się jeden temat. Oto tematy ostatnich 5 lat: »Życie wewnętrzne« — »Życie społeczne« — »Encykliki papieskie« — »Filozofja Chrześcijańska«; w roku bieżącym przedmiotem referatów jest *historja kościelna;* — na sodalicyjny rok 1934-35 przygotowują się referaty na temat: »*Wielkie postacie Świętych w Kościele, którzy na swojej epoce wycisnęli wybitne piętno*«. Po dyskusji nad referatem prezes Sekcji społeczno-prasowej w treściwem sprawozdaniu przedstawia ważniejsze zdarzenia w Kościele z ostatniego miesiąca, dla informacji tych, którzy dla zajęć zawodowych nie mieli czasu ich śledzić. Następują różne komunikaty Prefekta i sekretarza, uchwał Konsulty, polecenia dzieł i wydawnictw katolickich, poczem wspólną modlitwą kończy się zebranie, trwające zwykle 1 i pół do 2 godzin. W ten sposób dobrze przygotowane zebranie przyczynia się bardzo do wyrobienia duchownego sodalisów, którzy też bardzo punktualnie na nie się gromadzą tak, że choć Sodalicja ma dość obszerny lokal, na zebrania miesięczne musi wynajmować obszerniejszą salę.

Ważnym też środkiem do wyrobienia wewnętrznego sodalisów są zebrania instrukcyjne dla kandydatów do Sodalicji. Przez 6 miesięcy zbierają się kandydaci co 2 tygodnie i pod kierunkiem specjalnego instruktora zaznajamiają się z ustawami i duchem Sodalicji, tudzież z katolickim światopoglądem, ku czemu jako podręczniki służą dzieła: *Katolik uczynkiem i prawdą* O. Palau, *Kodeks społeczny* wydany przez Uniwersytet Lubelski, *Światopogląd katolicki* O. Cathreina, *Kim jesteśmy i czego chcemy* O. Moskały i inne.

Gdy wreszcie dodamy do tego pielgrzymkę na Jasną Górę corocznie w I niedzielę października odbywaną, połączoną ze spowiedzią i Komunją św. wspólną, ze Mszą św. i nauką u stóp Królowej Polski, z drogą krzyżową, odprawioną na wałach Jasnogórskich, z koronką wspólnie w wagonie odmawianą — przyznać musimy, że Sodalicja pomaga swym członkom jak może do ich wewnętrznego wyrobienia.

Wypada mi teraz choć krótko wspomnieć o apostolskiej działalności Sodalicji nazewnątrz przez swoich członków. Wiadomo nam wszystkim, że Sodalicja jako taka nie powinna podejmować jakichś dzieł specjalnych, które mogłyby ją tak zaabsorbować, że mogłaby stracić z oczu pierwszorzędne swoje zadanie, jakiem jest wyrobienie wewnętrzne swoich członków. Natomiast przez swoich odpowiednio przygotowanych członków Sodalicja powinna spieszyć z usługą i pomocą Kościołowi we wszystkich dziedzinach jego działalności.

To też Sodalicja warszawska przez swoich członków pracuje w 30 zgórą Stowarzyszeniach nietylko religijnych, religijno-społecznych, katolickich, kulturalnych i charytatywnych, ale nawet do stowarzyszeń świeckich niesie ducha marjańskiego i propagandę katolickich zasad.

Do tej pracy przygotowuje Sodalicja swych członków przez zebrania dyskusyjne, przez sekcje społeczno-prasową i misyjną, oraz przez swoją bibljotekę.

Zebrania dyskusyjne dla ogółu Sodalisów odbywają się 2 razy w miesiącu dla omawiania zagadnień życia społeczno-katolickiego obecnej chwili.

Sekcja społeczno-prasowa, zbierająca się też dwa razy w miesiącu, omawia podobne zagadnienia, ale obmyśla już środki zareagowania w prasie czy na zebraniach przeciw wrogiej Kościołowi akcji, jak np. w sprawie kodeksu prawa małżeńskiego, wychowania młodzieży, obmyśla sposoby walki z niemoralnością, bezbożnictwem i sekciarstwem. W tej sekcji prowadzi się też ewidencję sodalisów, pracujących w Akcji Katolickiej, w Konf. św. Wincentego a Paulo i innych organizacjach społeczno-katolickich.

Sekcja misyjna zbiera się 3 razy w miesiącu, a na zebraniach odczytuje się albo oryginalne referaty lub artykuły

fachowych pism, przedstawiające aktualny stan misji katolickich z uwzględnieniem misji wschodniej. Prowadzi się propagandę znaczków misyjnych, zbiórkę pocztowych znaczków zużytych i lekarstw dla misyj. Utrzymuje się kontakt korespondencyjny z akcją unijną, z misją OO. Jezuitów w Rodezji, z ks. Szuniewiczem w Szautenfu w Chinach, z OO. Franciszkanami w Japonji, wreszcie cała Sodalicja popiera Dzieło Rozkrzewienia wiary ofiarą 25 gr. miesięcznie od każdego członka. Oprócz stałych ofiar na Dzieło Rozkrzewienia wiary, staraniem sekcji misyjnej wysłano w roku ubiegłym opatrunków i lekarstw ogólnej wartości 918 zł.

Ważnym czynnikiem dla wykształcenia sodalisów na dzielnych działaczy katolickich jest własna, choćby nieduża, ale z dobranych dzieł złożona bibljoteka. Bibljoteka warsz. Sodalicji, zapoczątkowana w r. 1928-29 60 książkami, liczy obecnie około 1000 tomów w 4 działach: nauka wiary i apologetyka — mistyka i życie wewnętrzne — żywoty Świętych — akta papieskie i życie społeczno-katolickie. Nabywanie dzieł odbywa się według programu opracowanego przez sekcję bibljograficzną, w skład której wchodzą: prefekt, bibljotekarze i delegaci z wszystkich sekcyj sodalicyjnych. Nabywa się dzieła gruntowne, jak wydawnictwa bibljoteki życia duchownego OO. Jezuitów w Krakowie — wydawnictwa pism Ojców Kościoła, katol. Uniwer. Lubelskiego i inne. Bibljoteka prenumeruje około 20 czasopism katolickich.

Z tych źródeł czerpią sodalisi uświadomienie i wykształcenie, siły i zachętę do pracy apostolskiej w stowarzyszeniach, o których wyżej wspomniałem. Główny jednak wysiłek ich pracy idzie w dwóch kierunkach, mianowicie w Akcji Katolickiej i w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego w Konferencjach św. Wincentego a Paulo. W Akcji Katolickiej, która jest źrenicą oka Ojca św. Piusa XI i wielką troską Arcypasterzy, pracuje czynnie 40 sodalisów, z tego 12 w kole prelegentów, — więcej niż połowę zarządu Akcji Katolickiej stanowią sodalisi, sekretarzem jego jest też sodalis. — W Konferencjach św. Winc. a Paulo pracuje 99 sodalisów — na 21 Konferencyj warszawskich, 16 składa się z samych sodalisów, — prezesami zarówno Rady Głównej na całą Polskę, jak Rady Miejscowej są sodalisi.

Pozostaje mi jeszcze bodaj kilka słów powiedzieć o samej organizacji Sodalicji. Jej strukturę poznaliśmy już z tego, co o pracy nad wyrobieniem wewnętrznem sodalisów i o ich pracy apostolskiej powiedziałem. Zresztą organizacja tej Sodalicji zasadniczo nie różni się od organizacji Sodalicyj, które prowadzicie.

Ograniczę się więc do kilku uwag, które mogą być pożyteczne. A najpierw lokal. Sodalicja bez własnego, choćby małego lokalu, może wegetować, ale trudno myśleć o jej większym rozwoju. Bez własnego bowiem lokalu niepodobna myśleć o porządnem prowadzeniu łatwo przystępnego dla sodalisów sekretarjatu, a bez niego nie może być organizacyjnego rozwoju Sodalicji. Sodalicja warszawska ma własny dość obszerny lokal i w nim codziennie od 6—8 wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt, urzędujący sekretarjat i dopiero od tej chwili Sodalicja zaczęła żyć prawdziwie intensywnie i skutecznie pracować. Codziennie wieczorem — nawet wtedy, gdy niema zebrań sekcyjnych czy Konsulty, zastać tam można kilkunastu — czasem kilkudziesięciu członków. Jedni przychodzą na czytania czasopism, drudzy po różne informacje, inni choćby dla wymiany zdań w różnych interesujących ich sprawach. Sekretarjat obsługuje trzech sodalisów: sekretarz i 2 jego zastępców — i wszyscy mają dość pracy. Sekretarz prowadzi korespondencję, dziennik podawczy, personalja, ewidencję członków, księgi protokułów ogólnych zebrań i konsult — wykaz sodalisów chorych i zamiejscowych, którym dla podtrzymania kontaktu z Sodalicją posyła się ku wielkiej ich radości trzy razy do roku na początku roku sodal., na Boże Narodzenie i Wielkanoc życzenia i druki sodalicyjne. Do jego zastępców należy część budżetowo-materjałowa sekr., druki, znaczki, ryngrafy, archiwum, kronika sodalicyjna, materjały sprawozdawcze i t. p. Powie ktoś: zbyteczna biurokracja — prawda, że b i u r o k r a c j a, ale przy naszej polskiej niepunktualności i braku poczucia obowiązku, zapominalstwie, ta biurokracja nie jest zbyteczna — ale dla rozwoju Sodalicji bardzo pożyteczna, a czasem konieczna.

Drugą organizacyjną bolączką w Sodalicjach to sprawy finansowe. Bez grosza nie da się nawet tak religijnej organizacji, jak Sodalicja, intensywniej prowadzić. Brak punktual-

ności w płaceniu nawet nieznacznych wkładek jest znana. Gdy się z tych niewpłaconych wkładek uzbiera znaczniejsza kwota — niejeden sodalis stroni od Sodalicji, żeby go o nie nie upominano. W warszawskiej Sodalicji władka miesięczna wynosi 1,50 zł i 25 gr. na Dzieło Rozkrzewienie Wiary, więc rocznie 21 zł. I trzeba przyznać, że wkładki naogół wpływają regularnie. A przyczyniła się do tego następująca praktyka: Na początku roku sodalicyjnego rozsyła się sodalisom kasową deklarację, w której każdy odnotowuje w odpowiedniej rubryce, czy może w r. b. wpłacać tę obowiązkową wkładkę, czy deklaruje większą i jakiej wysokości, wskazuje terminy płatności, lub też prosi o zwolnienie — bo wobec dzisiejszego kryzysu i redukcji niejednemu z naszej inteligencji wpłacenie nawet tej wkładki sprawia wielkie trudności. Ponieważ o tem wiedzą zamożniejsi sodalisi, chętnie deklarują wyższą wkładkę — i w ten sposób z jednej strony Sodalicja ma grosz potrzebny — a z drugiej strony ci sodalisi, którzy nie są w stanie wpłacić wkładki, nie stronią z tego powodu od Sodalicji.

Wreszcie jedna jeszcze sprawa, dość delikatnej natury — mianowicie sprawa kontroli obecności członków na zebraniach ogólnych. Taka już jest słabość natury ludzkiej, że człowiekowi do spełnienia przyjętych na siebie obowiązków potrzeba pewnej kontroli. Więc i w Sodalicji pewnego rodzaju kontrola jest potrzebna. Żeby jednak była pożyteczna i dobrze przez członków, zwłaszcza ludzi inteligentnych przyjęta, musi być szlachetną i nie może mieć nawet pozoru cechy kontroli policyjnej. I w tej sprawie Sodalicja warszawska znalazła odpowiednią metodę, która polega na tem, że 2 razy do roku 1-go stycznia i 1 lipca sporządza się listę sodalisów w alfabetycznym układzie nazwisk z rubrykami dat zebrań. Przy wejściu na salę w przedpokoju siedzi dwóch sodalisów dla usprawnienia z dwoma listami, i wchodzący sodalisi przechodząc, sami zgłaszając swoją obecność. Kontrolujący sodalisi jednocześnie informują indywidualnie sodalisów według notatki na liście o zgłoszenie się do sekretarjatu, prefekta, czy skarbnika i t. p. Ponieważ dzieje się to jawnie i naturalnie — nigdy nie słyszałem, żeby się ktoś z sodalisów tą formą kontroli czuł dotknięty, zwłaszcza, że równocześnie w osobnej księdze notuje się też gości wprowadzonych przez sodalisów.

Wreszcie dla wytworzenia z Sodalicji prawdziwej duchowej rodziny urządza się 4 razy do roku zebrania towarzyskie dla sodalisów i ich rodzin. W istocie zebrania te, na których po skromnej herbatce młodzież pod okiem rodziców bawi się wesoło, cieszą się wielkiem powodzeniem i przyczyniają się bardzo do zacieśnienia stosunków serdecznej przyjaźni wśród rodzin sodalicyjnych.

Oto wiązanka prostych i szczerych uwag o życiu Sodalicji inteligencji męskiej, z których przynajmniej niektóre mogą być dla Czcig. ks. Moderatorów pożyteczne. Nie powiedziałem nic nowego, ale uwagi te zebrane w jeden całokształt środków do prowadzenia Sodalicji pomocnych — uzupełnione w dyskusji przez Wasze uwagi i spostrzeżenia — mogą nas wszystkich zachęcić do dalszej sodalicyjnej pracy na chwałę Bożą, ku czci Matki Najśw., na pożytek Kościoła i Ojczyzny — ku uświęceniu dusz sodalisów, dla których pracujemy.

Ks. Stanisław Sopuch T. J.

Dyskusja.

Ks. Stefanowicz: Zapytuje, czy są dopuszczalne tańce sodalicyjne, czy w razie, gdyby różne Sodalicje w jakiejś miejscowości urządzały wspólnie jakieś zebrania, potrzebne jest na to zezwolenie policji?

Ks. Kwolek: Przestrzega przed błędem, gdyby Moderator chciał korzystać ze swej władzy i autorytatywnie wyznaczał członków wydziału sodalicyjnego. Również za błąd uważa, że kształcąc charaktery w Sodalicjach zamało zwraca się uwagi, że to wyrobienie uzyskuje się nietylko modlitwą, ale i odpowiednią działalnością, aktywnością, wskutek czego trafiają się typy sodalicyjne mniej pociągające bigotów, przeciwko którym opinja wysuwa jednostki może nawet niepraktykujące, ale życiowo dzielne i pociągające. Dlatego koniecznie trzeba dążyć do zharmonizowania w tej wychowawczej pracy pierwiastków nadprzyrodzonych z przyrodzonemi.

Ks. Opacki: Prosi o wyjaśnienie, do kogo należy majątek sodalicyjny, gdyż niektóre gimnazja żądają, gdy się Sodalicję likwiduje, by biljotekę sodalicyjną przekazano na rzecz gimnazjum.

Ks. Gagatnicki: Zwraca uwagę, by Moderatorzy swej władzy nie podkreślali następnie, porusza kwestję polityki na terenie sodalicyjnym. Niepodobna, by w Sodalicjach starszego społeczeń-

stwa nie poruszano faktów z życia publicznego, kiedy zaś o tem się mówi, nie można uniknąć jakiegoś partyjnego naświetlenia, a stąd i politycznego zaognienia.

Ks. Kalinowski: Zwraca uwagę, że chcąc mówić o metodyce, trzeba wpierw rozstrzygnąć zasadniczą kwestję celu pracy sodalicyjnej, czy chodzi o dojście przez nie do pewnego rodzaju życia zakonnego, czy też o przygotowanie zastępu ludzi do działalności apostolskiej, do Akcji Katolickiej. Pierwszy cel przewiduje raczej zamknięcie w sobie, drugi wyjście nazewnątrz. Kwestję tę należy autorytatywnie rozstrzygnąć. — Następnie porusza sprawę nomenklatury sodalicyjnej: prefekt czy prezes, wydział czy zarząd. — Wreszcie co do tańców i zebrań towarzyskich, to sądzi, że bez tańców zupełnie się obejdzie, zaś »herbatki« sodalicyjne mają niekiedy dużą celowość.

Ks. Kwolek: Sodalicje należy bardzo przestrzegać przed polityką, bo mogłoby przy tej sposobności wyskoczyć coś mniej lojalnego, a to ani z duchem Sodalicyj nie licuje, a nadto mogłoby zaszkodzić Sodalicjom wogóle.

Ks. Sopuch: Co do zebrań towarzyskich zwraca uwagę, że balów sodalicyjnych się nie praktykuje, zaś zebrania towarzyskie bardzo się poleca. W Warszawie są praktykowane zebrania towarzyskie rodzin sodalicyjnych i wtedy uczestnicy nieraz nawet trochę tańczą i nikt w tem nic złego nie widzi. — Co się tyczy polityki, to wogóle z życia sodalicyjnego musi być bezwzględnie wyeliminowane to, co ma lub może mieć cechę partyjnictwa i to nie przedstawia żadnej większej trudności. Kiedy w pewnej Sodalicji ktoś pozwolił sobie na kilka zdań, zabarwionych polityką, wnet zebrani jego niewczesny zapał ugasili wołaniem: »na ratusz, tu nie sejm«! — Sodalicje nie są zakonami, ani ich celem nie jest przygotowanie do życia zakonnego, ale wyrabianie osób świeckich do pełni życia katolickiego, owszem nawet ascetycznego, z którem sodalisi muszą iść do pracy w stowarzyszeniach różnego rodzaju, a przedewszystkiem w Akcji Katolickiej. To, co się nieraz mówi o różnicach między Sodalicjami a Akcją Katolicką i o jakichś sprzecznościach, to jest przesada, wynikająca stąd, że niestety jesteśmy gorliwsi w wyszukiwaniu tego, co nas może dzielić i poróżnić, niż w podnoszeniu i trzymaniu się tego, co nas powinno jednoczyć.

O. Rejowicz: Co do podmiotu majątku sodalicyjnego zwraca uwagę, że według Prawa Kan. dobra *extinctae societatis ecclesiasticae* należą do *immediate superior potestas.* Oczywista, że jak chodzi o takie drobiazgi jak jakaś mała bibljoteka, sprawę należy załatwić tak, aby nie wywoływać zadrażnień i aby z dorobku Sodalicji mogli inni korzystać.

Ks. Choromański: Z naciskiem podkreśla, że polityka musi być bezwzględnie wykluczona z życia sodalicyjnego, natomiast w Sodalicjach starszego społeczeństwa nie można nie zajmować się sprawami życia publicznego. — Jeszcze co do tańców, to oczywista na żadnej katolickiej, czy sodalicyjnej zabawie nie można nawet przypuszczać takiej sytuacji, żeby z racji strojów czy tańców kapłan wprost nie mógł być obecny.

Niebezpieczeństwa

grożące Sodalicjom i sodalisom z zewnątrz.

Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata, znajduje się jednak na tym świecie i w rozwoju swym zależy nietylko od wewnętrznej działalności Ducha Św., lecz także od licznych warunków zewnętrznych. Inaczej rozwija się Kościół Chrystusowy za czasów katakumb, inaczej po edykcie medjolańskim, inaczej w średniowieczu, inaczej w okresie wystąpienia Lutra, czy za rewolucji francuskiej, czy w dzisiejszej dobie laicyzmu i bezbożnictwa. Walka, prześladowanie, łamanie trudności, nawet krew przelana pomagają nieraz Kościołowi do skrzepienia sił, do hartu cnót, do heroizmu, — nie ją jednak upragnionemi warunkami normalnej pracy. Dlatego też Kościół święty prosi Boga: *Da pacem Domine in diebus nostris.*

Sodalicje Marjańskie są cząstką Królestwa Chrystusowego na ziemi. Jak to Królestwo, nie są one z tego świata, pracują jednak na tym świecie. A wydajność ich pracy zależy nietylko od obfitości łask Ducha Św., wyjednywanych im przez Marję, lecz także od wielu pomyślnych lub niepomyślnych warunków zewnętrznych. Rozwój żywego organizmu uwarunkowany jest w niemałej mierze od otaczającej organizm atmosfery.

Mam odpowiedzieć na pytanie: *czy dzisiejsza atmosfera w Polsce sprzyja rozwojowi Marjańskich Sodalicyj, czy też jest zgubna dla nich?*

Jeśli weźmiemy pod uwagę sam liczbowy rozrost Sodalicyj Marjańskich w Polsce, to należałoby powiedzieć, że atmosfera sprzyja im bardzo. Według zestawienia »Sodalisa« w maju 1933 mieliśmy w Polsce 326 Sodalicyj uczniów szkół średnich, liczących przeszło 10 tysięcy członków. Jest to pocieszający wynik niestrudzonej pracy prezesa Związku tych Sodalicyj,

ks. Józefa Winkowskiego. Jeszcze więcej członków liczy Związek Sodalicyj uczenic szkół średnich, kierowany z całem poświęceniem przez ks. prezesa J. Chrząszcza. Liczba Sodalicyj starszego społeczeństwa podniosła się z 205 w roku 1927 na 220 w roku 1932. Powstały związki sodalicyjne inteligencji męskiej, żeńskiej, pań miejskich, akademików, akademiczek, nauczycielek, a wszystkie te związki wykazują co roku wzrost w liczbę przyłączających się Sodalicyj. Zestawienie cyfr podało w roku 1932 ponad 670 Sodalicyj Marjańskich w Polsce z łączną liczbą członków ponad 37 tysięcy. Możemy więc pochlubić się blisko 40 000 armją wybitnych czcicieli i czcicielek Najśw. Marji Panny w Polsce. Liczba ta podwoi się, a może i potroi, jeśli dodamy wszystkie »Dzieci Marji« (*Marienkinder*) byłego zaboru pruskiego, a także »Dzieci Marji«, prowadzone przez OO. Misjonarzy i Siostry Szarytki.

Wobec tego, czyż można mówić o niebezpieczeństwach, grożących Sodalicjom i sodalisom z zewnątrz? Niestety można i trzeba. Bo kto wie, jakby wyglądało dziś życie sodalicyjne w Polsce, gdyby mogło się rozwijać w jeszcze więcej sprzyjającej atmosferze? A zresztą nie chodzi tylko o liczbę sodalisów i sodalisek, ale głównie o ich tężyznę moralną, o ich wyrobienie wewnętrzne i promieniowanie nazewnątrz. Ponadto zdają się zagrażać Sodalicjom w Polsce pewne nowe niebezpieczeństwa, nad któremi Zjazd Moderatorów nie może przejść do porządku dziennego.

I. *Zgubny wpływ dzisiejszej zepsutej atmosfery.*

Sodalicje Marjańskie pragną przez gorące nabożeństwo do Najśw. Marji Panny wyrobić swych członków, którymi są ludzie świeccy, na wybitne i doskonałe sługi Boże w poszczególnych stanach i na apostołów Królestwa Chrystusowego w swojem otoczeniu. Pracują nad tem ks. Moderatorzy na nabożeństwach, na zebraniach ogólnych i sekcyjnych, w bezpośredniem zetknięciu się z sodalisami i sodaliskami.

Atoli pracuje nad nimi i kto inny. Żyją oni wśród świata, który cały »położony jest w złem«. Tam grożą im różne niebezpieczeństwa: ich rozumom, ich woli. Rozumowi rozmaite zapatrywania dzisiejsze, woli rozmaite praktyki i przykłady

dzisiejsze. Żalimy się dziś — może nie zawsze z przesadą — na brak lub zanik silnych przekonań u inteligencji katolickiej, na hołdowanie wszechwładnej opinji — żalimy się na gwałtowne obniżenie poziomu moralnego, na szerzenie się demoralizacji w literaturze, sztuce, teatrze, kinie, prasie, dancingach, zabawach, w kawiarniach, na plażach. Sodalisi nasi i sodaliski oddychają tą zatrutą atmosferą, która wywołuje w nich powolne znieczulenie, przytępienie, zatratę właściwego sądu o tem, co się godzi, a co się nie godzi, — uleganie złym przykładom. Stąd spotykamy i wśród sodalisów czy sodalisek zapatrywania, że kościelne prawo małżeńskie jest za twarde, że rozwody w pewnych wypadkach mogłyby być dopuszczalne, że wskazówki propagatorów »świadomego macierzyństwa« są w dzisiejszych krytycznych czasach uzasadnione, że trudno nie prenumerować »Wiadomości Literackich«, że należy się zastosować do dzisiejszej mody, że musi się wszystko widzieć i słyszeć, że Bóg będzie sądził każdego, my zaś musimy żyć i z odstępcami od wiary i z rozwodnikami i t. d.

Oto jaskrawe niebezpieczeństwa, grożące Sodalicjom i sodalisom ze strony dzisiejszej zepsutej atmosfery. Trzeba ich uodpornić na te wpływy. Jak? Poruszaniem tych aktualnych, nawet drażliwych zagadnień, oświetleniem ich z punktu widzenia rozumu i wiary, pozwoleniem swobodnego stawiania trudności, — ciągłą zachętą do życia wewnętrznego, do sumiennego pilnowania przynajmniej miesięcznej spowiedzi i Komunji św. To rzecz najważniejsza. Nic nam z hałaśliwej nawet pracy zewnętrznej Sodalicji, jeśli nie osiągniemy pierwszego celu, mianowicie: utrzymania członków Sodalicji w stanie łaski poświęcającej i w pragnieniu rozwoju życia Chrystusowego w każdej sodalicyjnej duszy. O, gdyby reguły sodalicyjne nie wymagały przynajmniej miesięcznej spowiedzi i Komunji św., mielibyśmy zgłoszeń bez liku do tej marjańskiej organizacji. Ryngraf sodalicyjny jeszcze imponuje! Chętnie podjętoby różnych naszych zewnętrznych prac sekcyjnych, byleśmy zostawili ich sumienia w spokoju. Ale tak pojęta praca zewnętrzna nie leży w duchu sodalicyjnym. Hasło sodalicyjne brzmi: przez uświęcenie siebie dążyć do uświęcenia innych. Kto zaś będzie żył pełnią życia Jezusowego, ten się

uodporni najlepiej na zgubne wpływy zepsutej dzisiejszej atmosfery.

II. *Stosunek do innych katolickich organizacyj, zwłaszcza do Akcji Katolickiej.*

Inne niebezpieczeństwo grozi Sodalicjom z naszej strony, ze strony duchowieństwa. Polega ono na niezrozumieniu albo na niedocenianiu roli Sodalicyj w życiu Kościoła, na nieumiejętnem prowadzeniu ich, na nienależytem stosunkowaniu ich do innych katolickich organizacyj.

Zaprzeczyć nie można, że niejeden kapłan odnosi się z uprzedzeniem do Sodalicji i słyszeć o niej nie chce, — niejeden zaś podejmuje się pracy w niej, prowadzi ją jednak nie w duchu sodalicyjnym. Najprostszym jednak powodem uprzedzeń do Sodalicyj czy zwichnięć w pracy sodalicyjnej jest całkowita nieznajomość ustaw i historja Sodalicyj. Są przecież Moderatorzy Sodalicyj, którzy nie mają »Przewodnika sodalicyjnego« — ani nie czytają *Sodalisa*, nie mówiąc już o *Moderatorze.* Trudno, by tacy prowadzili dobrze Sodalicję!

Inni nie chcą słyszeć o Sodalicji dlatego, że ona przysparza dużo nowej pracy. To prawda. Każdy jednak gorliwy Moderator może zaświadczyć, że praca ta się opłaci, gdyż daje bardzo dużo pociechy, przynosi dużo gruntownych owoców.

Sodalis kwietniowy z 1933 r. zamieścił wielce interesujące pytanie (str. 70): *Czy wskazanem jest, by członkowie Sodalicyj wstępowali także i do innych stowarzyszeń religijnych, do bractw, trzecich zakonów i t. d.?* Odpowiedź brzmiała: *Non multa, sed multum. Quod facis, fac bene!* Nie zawiele nabierać na siebie obowiązków, zwłaszcza kolidujących ze sobą, gdyż wtedy żadnego nie spełni się dobrze, a łatwo zaniedba się swoje istotne obowiązki, przez co wykrzywi się pobożność prawdziwą. Są praktyki religijne, które łatwo dają się wpleść w organizacyjne życie Sodalicji, a nie kolidują z niem, np. różaniec, Apostolstwo Modlitwy, Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Konferencje św. Wincentego à Paulo. Są jednak zrzeszenia religijne, które starają się dać swym członkom prawie to samo, co Sodalicja, choć w innym duchu, np. trzecie zakony, albo dzisiejsze »Odrodzenie« na uniwersytetach. Tu raczej trzeba wybierać między organizacją, która komu

więcej odpowiada, niż należeć do kilku, a nie przejąć się duchem żadnej. Walka o członków szkodzi tylko katolickiej pracy. Niech każdy obiera stowarzyszenie, które mu lepiej odpowiada. Tyle jest zgromadzeń zakonnych w Kościele, a członków im nie brak, — nie zabraknie członków i roboty także dla różnych katolickich zrzeszeń.

Jest jednak najświeższa kościelna organizacja, względem której Sodalicje i sodalisi nie mogą poprzestać na prostej życzliwości. Mam na myśli A k c j ę K a t o l i c k ą. Sodalisi i sodaliski, jako elita katolicka, powinni popierać Akcję Katolicką, owszem wstępować w jej szeregi. Ale jak? Czy jako poszczególni członkowie, — czy jako cała sodalicyjna organizacja? Według dotychczasowych wskazówek Ojca św. Sodalicje Marjańskie mają pozostać Sodalicjami i mają »pomagać« Akcji Katolickiej. Forma zaś tej pomocy może być różna. W archidiecezji krakowskiej np. wszystkie stowarzyszenia religijne, a więc i Sodalicje Marjańskie należą jako takie, czyli jako stowarzyszenia do Akcji Katolickiej, którą pojmuje Książę Metropolita jako Centralę kierowniczą wszystkich stowarzyszeń. Toteż nie tworzy się tam osobnych grup: mężczyzn, niewiast, akademików i akademiczek, młodzieńców i panien. Jest to dotychczasowy t. zw. niemiecki typ Akcji Katolickiej. Podobnie jest we Francji. (Por. Dabin: *L'Action catholique*, str. 269. *La vie catholique*, z 20 k. 1934, str. 1—2). Gdzie zaś Akcja Katolicka jest formalnie nową n a d b u d o w ą, r ó ż n ą od istniejących stowarzyszeń, tam Sodalicje jako takie nie należą do Akcji Katolickiej, należą tylko poszczególni sodalisi i sodaliski. Jak długo Akcja Katolicka wymaga od nich tylko pewnej pomocy, jako od ludzi wyrobionych w Sodalicji, niema żadnego niebezpieczeństwa czy trudności. I rzeczywiście dziś w całej Polsce najwybitniejsi sodalisi pracują jako prezesi Akcji Katolickiej diecezjalnej, dekanalnej i parafjalnej.

Jeśli jednak Akcja Katolicka zechce przejąć na siebie i wyrabianie wewnętrzne członków i działalność ich zewnętrzną, wówczas czynić będzie także to, co czyniła dotychczas Sodalicja, a poszczególni wybitni katolicy staną przed alternatywą wpisania się albo do Sodalicji albo do Akcji Katolickiej, gdy w Akcji Katolickiej s a m e j znajdą już to, co

im dawała dotychczas Sodalicja, a na przynależenie do obu, dających to samo, organizacyj nie będą mieli czasu i ochoty.

Pokazało się to np. we Włoszech. Sodalicje włoskie skierowywały swych najlepszych członków do Akcji Katolickiej. Powstały stąd jednak pewne tarcia między Sodalicjami uniwersyteckiemi a uniwersytecką Akcją Katolicką (F. U. C. I.). By je załagodzić, ogłoszono po naradach następujący układ:

I. Wszyscy studenci uniwersyteccy, którzy przynależąc już do stowarzyszeń, mających na celu wyrobienie religijne, proszą o przyjęcie do uniwersyteckiej Akcji Katolickiej, zostają wpisani jako »członkowie czynni« narówni z innymi.

II. Studenci tak wpisani, wolni są od obowiązku uczęszczania w samej Akcji Katolickiej na te ćwiczenia pobożności, miłości i nauki chrześcijańskiej, które już posiadają w stowarzyszeniach, do których należą, pod tym jednak warunkiem, że tam udziela się im równych pomocy, jak w Federacji uniwersyteckiej, jak się to dzieje, np. *w Sodalicjach Marjańskich* i, że sodalisi na te ćwiczenia w samych organizacjach nadal uczęszczać będą.

III. Sposób najściślejszej współpracy między kapłanami, którzy zajmują się różnemi zrzeszeniami studentów uniwersyteckich i pracują nad ich wyrobieniem — a pracy tej ma pomóc układ obecny — poddaje się badaniu w poszczególnych diecezjach i układa się podług różnych warunków i miejsc i podług życzeń Najprzewielebniejszych Arcypasterzy.

I w Polsce niejednolicie układa się ta współpraca. Dlatego np. Zjazd Sodalicyj Inteligencji Męskiej, odbyty w 1933 roku w Wilnie uchwalił: »Żaden sodalis nie powinien się uchylać od wybitnej współpracy z Akcją Katolicką na swoim terenie. Owszem i Sodalicje jako takie powinny współdziałać z Akcją Katolicką. Ponieważ jednak ta współpraca różnie się układa w różnych diecezjach, Sodalicje zastosują się w poszczególnych diecezjach do życzeń swych Najprzew. Księży Biskupów Ordynarjuszów. W ten sposób uniknie się niepotrzebnych tarć i kłopotów.[1])

---

[1]) Zdziwił mię zarzut, że mówię o »niebezpieczeństwie« grożącym Sodalicji ze strony Akcji Katolickiej »narówni« z innemi dwoma niebezpieczeństwami. Nie widzę tego w mym referacie.

III. *Niektóre świeże pociągnięcia władz.*

Trzecie niebezpieczeństwo zagraża dziś Sodalicjom i sodalisom w Polsce ze strony pewnych świeżych niepokojących posunięć obecnego Rządu, wyzyskiwanych przez niższe władze administracyjne.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach rozbija Związki Sodalicyjne akademickie, owszem pragnie poddać pod kontrolę Rządu nawet stowarzyszenia kościelne w ich wewnętrznej działalności. Stąd żądania dyrektorów szkół, by im podawano spis sodalisów, terminy i tematy zebrań i t. d., stąd domagania się policji np. w diecezji kieleckiej, by proboszczowie wydali spisy członków nawet bractw religijnych. Sodalicje podaje »Legjon Młodych« za jaczejki endeckie; są przykłady szykanowania wybitnych sodalisów, stąd rodzi się wśród nich pewna psychoza lęku o stratę posady, o wyrzucenie na bruk z żoną i dziećmi. By temu zapobiec wolą się usunąć od tej pracy, »cicho siedzieć«. Jeśli tak dalej pójdzie, pracować będziemy wnet samymi emerytami, a raczej tylko jakimiś zupełnie niezależnymi staruszkami.

Co na to poradzić? Czy wolno należeć do »Straży przedniej« albo do »Legjonu Młodych«? Czy można bez zastrzeżeń popierać pracę sodalisów i sodalisek w »Strzelcu«? Czy wolno tolerować współpracę sodalisek w »Obywatelskiej Pracy Kobiet« albo w propagandzie »świadomego macierzyństwa«? Oto ciągle zadawane Moderatorom pytania. A jeśli członkowie Sodalicyj odmówią tej współpracy, grożą im represje.[2])

Wprawdzie Najdostojniejszy Episkopat układa się z Rządem w sprawie owego niepokojącego paragrafu o stowarzyszeniach, wprawdzie słychać, że Minister W. R. i O. P. pragnie zachować Sodalicje na terenie szkół, — owszem i w wojsku są one dozwolone, — na telegramy zjazdu sodalicyjnego w Katowicach odpowiedzieli życzliwie p. Prezydent i p. min. Jędrzejewicz, — ale w praktycznem odnoszeniu się do Sodalicyj, a raczej do poszczególnych sodalisów jest coś niewyraźnego, coś niepokojącego. Szykany czy rugi tłumaczy się nieprawo-

---

[2]) Sprawy powyższe oświetlił dostatecznie ostatni list Episkopatu polskiego.

myślnością polityczną, brakiem »oblicza państwowego« poszczególnych sodalisów, wyczuwa się jednak, a nieraz zaznaczono tu i ówdzie, że razi pewne czynniki wybitny charakter sodalisów w życiu katolickiem. Udowodnić zaś, za co właściwie spotkał kogo przykry los, to rzecz niełatwa w poszczególnych wypadkach.

Z jakąż radością czytało się o zachowaniu się naczelnych władz austrjackich względem Sodalicyj w czasie Katholikentagu we wrześniu 1933 r. (»Moderator«, listopad-grudzień 1933, str. 139). W dniu 11 września zebrała się na obszernym Josephsplatz 30-tysięczna rzesza sodalicyjna z prezydentem państwa dr. Miklasem i jego małżonką na czele. Starosta dr. Pilz podkreślił zasługi Marjańskich Sodalicyj w religijnem odrodzeniu Austrji 16 i 17 wieku. Po nim stanął przed mikrofonem arcybiskup Wiednia, kard. Innitzer, zwracając się do sodalisów i sodalisek z gorącemi słowami uznania za przeszłość i równie gorącą zachętą do pracy na przyszłość. Kardynał Innitzer jest sam sodalisem i znane jest jego powiedzenie: »Nasze Sodalicje Marjańskie są kręgosłupem życia katolickiego; gdziekolwiek się ono rozwija, dzieje się to dzięki Sodalicjom«. A 19 grudnia 1929 odezwał się: »Sodalicje Marjańskie stanowią pierwsze szeregi Akcji Katolickiej«.

Z okazji *Katholikentagu* dn. 9 września odbyło się na placu przed kościołem uniwersyteckim zebranie sodalisów uczniów szkół średnich. Liczą te Sodalicje około 8 000 członków. Zaszczycił to zebranie swą obecnością Minister Oświaty, sodalis dr. Kurt von Schuschnigg i przemówił na temat konieczności poruszenia religijnego mas. Do tego potrzebna jest inteligentna elita katolicka. Dostarczyć jej mają Sodalicje. Przedszkolem Sodalicyj inteligencji są Sodalicje szkolne. »Jako Minister Oświaty wyrażam pragnienie, by nie było w naszym kraju ani jednego gimnazjum bez Marjańskiej Sodalicji«.

Min. Schuschnigg nie boi się Sodalicyj. On rozumie, że im kto lepszy katolik, tem lepszy obywatel państwa. Wyraził to już prześlicznie Tertuljan i św. Augustyn, przytoczeni przez Ojca św. Piusa XI w encyklice »O wychowaniu«: »Ci, co powiadają, że nauka Chrystusowa jest wroga państwu, niechże dadzą takich żołnierzy, jakimi każe im być nauka Chrystusowa: niech dadzą takich poddanych, takich małżonków, takie

żony, takich rodziców, takich synów, takich panów, takie sługi, takich królów, takich sędziów, takich wreszcie urzędników skarbowych i płatników państwa, jakimi nakazuje być chrześcijańska nauka, — a wtedy niechże sobie mówią, że jest ona wrogą rzeczypospolitej; przeciwnie, niech się nie wahaja nazwać jej silną ostoją państwa, jeśli znajduje posłuch!

I my musimy to powtarzać ciągle decydującym czynnikom: dobry katolik, to najwierniejszy obywatel państwa; tem więcej wybitny katolik, jakim powinien być każdy Sodalis Marianus. Niestety są tacy, co wolą przeciętnych, a nawet zimnych katolików i pragnęliby utrącić wszystkich katolików »wybitnych«, by jak najmniej było tych, którzy mają swój sąd o rzeczach oparty na rozumie, oświeconym wiarą.

Ale to już nie wina Kościoła i Sodalicji. Tamta strona zmienić się musi w swych błędnych zapatrywaniach, a nam nie wolno ustawać w pracy w tym kierunku, choćbyśmy mieli przez to ponieść jaką materjalną szkodę.

Czy my tu co zdziałamy w tej sprawie sami, wątpię. Możemy jedynie prosić Najdostojniejszy Episkopat, by interwenjował oficjalnie u czynników rządowych w tej, dotyczącej wszystkich stowarzyszeń religijnych sprawie. [3])

* * *

Byłem w katedrze na Wawelu w czasie hołdu Prezydenta, p. Marszałka i Rządu prochom Sobieskiego. Co za podniosła chwila!

U ołtarza Książę Metropolita w otoczeniu Biskupa polowego i swego Sufragana przy wtórze »Zygmunta« intonuje *Te Deum* i *Boże coś Polskę,* — na tronie stoi p. Prezydent, w prezbiterjum przy klęczniku p. Marszałek, za nim Rząd i cały Korpus dyplomatyczny. Elita Polski! Symbol siły państwa, wynikającej z harmonijnej współpracy Kościoła i Państwa. Polak chce nietylko Ojczyzny, ale i Boga! Niestety, są tacy w Polsce, którzyby chcieli popsuć tę harmonję!

Niech sprawi Królowa Polski i Królowa Sodalicyj, by wszyscy kierownicy nawy państwowej zrozumieli, że nie

---

[3]) Dzięki Bogu sprawa ta po uchwale Rady Ministrów z dnia 28 stycznia b. r. weszła na lepsze tory.

w zwalczaniu wpływów wychowawczych Kościoła i jego organizacyj, ale w ich popieraniu leży właśnie siła polskiego Państwa i Rządu! Im więcej będzie prawdziwie gorliwych sodalisów i sodalisek w Polsce, — tem lepiej będzie w naszej Ojczyźnie!

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

Dyskusja.

J. E. ks. Bp. Gawlina: Niebezpiecznem jest mieszanie Akcji Katolickiej z Sodalicją i naodwrót. Kto wie, czy nie nadejdzie moment, w którym może jedynem refugjum katolickiej działalności będą Sodalicje. Należy rozgraniczyć tereny działalności Akcji Katolickiej i Sodalicyj nie dla oportunizmu, ale ze względów praktycznych. Tych dwóch dzieł nie należy przecież mieszać, bo gdyby Sodalicje i Akcja Katol. była tem samem, Ojciec św. nie forsowałby tak A. K. Różnią się zasadniczo między sobą, bo A. K. ma za zadanie pracę zewnętrzną, a Sodalicje wewnętrzną. Można jednakowoż przyznać, że Sodalicje to jakby starszy brat Akcji Katol. Sodalicje są w stosunku do A. K. dziełem pomocniczem, a nie naodwrót. Najistotniejsza różnica tkwi w tem, że w Sodalicjach kierownikiem i odpowiedzialnym za całą Sodalicję jest kapłan, Moderator. Zaś w A. K. tak nie jest. Element świecki jest czynnikiem kierowniczym, a kapłan jest asystentem kościelnym. Mojem zdaniem A. K. nie może obejść się bez Sodalicji, bo musi mieć materjał ludzki przygotowany. Sodalicje są właśnie jakby temi podchorążówkami, w których urabia się element kierowniczy do A. K. — W Rzymie doszło już do porozumienia między Giunta-Centrale a Prima Primaria. — W mej pracy moderatorskiej tak pojmowałem zadanie Sodalicji i w tem przygotowaniu do pracy w ramach A. K. widziałem sens sodalicyjnego życia. Katolików dzisiejszych należy podzielić jakby na trzy stopnie: najpierw ogół katolików, następnie szkoły czy kadry przygotowujące i wyrabiające katolicką elitę, oficerów, a wreszcie trzeci stopień: katolicki front, na którym stoi A. K. — W Sodalicjach nie potrzebujemy politykować, a jednak przez zasadnicze omawianie publicznych spraw do życia politycznego przygotowywać.

Ks. Moskała T. J.: Zwraca uwagę, że katolicy w obronie i swoich zasad i swoich stanowisk powinni wykazać więcej odwagi i stanowczości. Wszak najwyższe czynniki rządowe stale oświadczają, że chcą nietylko szanować Kościół, ale że w pierwiastku religijnym widzą dużą siłę wychowawczą, społeczną, a konsekwentnie i państwową. Nie należy też zawsze dawać wiary jakimś wieściom niekorzystnym dla władz świeckich, gdyż nieraz się już pokazało, że one były nieścisłe.

Ks. Choromański: Należy zwrócić uwagę, że społeczeństwo katolickie ogarnęła pewna psychoza. Zdaje nam się, że rząd węszy wszędzie politykę i społeczeństwo katolickie boi się, by nie być posądzonym o politykę. Dlatego naszym obowiązkiem jest wyjaśnić i czynnikom oficjalnym i wiernym, że tematy publiczne to jeszcze nie polityka. Wszak od tego jesteśmy, byśmy uzgadniali życie publiczne z katolicyzmem. Musimy przyznać, że czynniki rządowe najwyższe w tym względzie mają dość zrozumienia, niekiedy gorzej jest z czynnikami podrzędnemi. — Wiadomo, że swego czasu chciano zepchnąć tak ważną sprawę, jak projekt nowego kodeksu małżeńskiego na platformę polityczną, ale zwarta opinja katolicka na to nie pozwoliła. Należy więc mieć więcej odwagi cywilnej, ale równocześnie mieć wiele taktu, by nam nikt nie mógł zarzucić ani obojętności dla tych spraw, ani nietaktu. — Dziś faktem jest, że Sodalicje rozwijają się prawie bez przeszkód. Nie możemy jednak zbytnio się tem cieszyć, ani zapewniać się, że ich nikt nie ruszy, bo tego nikt nie wie. Właściwa pociecha jest w tem, że Sodalicje gruntownie wyrabiają.

Ks. Grochocki: Zapytuje, czy można należeć do Związku Strzeleckiego, Legjonu Młodych, Straży Przedniej?

Ks. Miszczuk: Jeżeli tu i ówdzie pchają nas w swem mniemaniu i opinji niektóre czynniki do polityki, to musimy przyznać, że ciążą na nas jakby grzechy przeszłości. Wszak z duchowieństwa niejeden, a w pewnym sensie społeczeństwo katolickie przechodziło fazy od endecji przez chadecję do ludecji. — Wiadomo, że Legjon Młodych występuje jawnie przeciw Sodalicji. Wiadomo, też, że Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet w niektórych ośrodkach wprost się wyraził, że jego członkowie nie mogą należeć do Sodalicji. Jeżeli te czy inne organizacje przedstawiają dla nas względnie dla katolicyzmu jakieś niebezpieczeństwo, to w dużej mierze jest to wina nasza, bo w niejednym wypadku zaspaliśmy najlepsze okazje. — Dziś trzeba pobudzać się wzajemnie do cywilnej odwagi w obronie zasad katolickich, ale równocześnie trzeba niemniej i słowem i czynem stwierdzać swoją lojalność do państwa.

Ks. Krasuski: Niema wątpliwości, że t. zw. »góra« uznaje potrzebę wychowania religijnego, niestety niekiedy im dalej wdół, tem pod tym względem gorzej. Warto przypomnieć, co mówił do radja generał Sosnkowski, że »źle robi ten, kto przeszkadza religijnemu wychowaniu«. — Co się tyczy Sodalicyj szkolnych, to niekiedy przeciw Sodalicjom może być skierowana zasada, że »organizacje, nie przedstawiające odpowiedniej żywotności, powinny być likwidowane«. W tym względzie może być łatwo o nadużycie, gdyż nabożeństwa czy zebrania sodalicyjne mogą nie być uważane za objaw żywotności. — Nieszczęściem dla katolicyzmu w Polsce jest to, że niestety w niektórych głowach reli-

gijność kojarzy się z opozycją. — Co do Związku Strzeleckiego i innych podobnych organizacyj, to właściwie nie można zabraniać należenia do nich, jeżeli w statutach nie mają nic przeciwnego Kościołowi i zasadom katolickim.

Ks. Szczerbiński: Największym wrogiem Sodalicji jest niekiedy sam ksiądz. Czy możemy powiedzieć, że każdy Moderator rozumie dobrze Sodalicję i poświęca jej dostatecznie swe siły? Czy możemy powiedzieć, że alumni ze Seminarjum i neoprezbiterzy wynoszą odpowiednią wiadomość i ocenę Sodalicyj? Czy możemy naszą troskę o ruch sodalicyjny porównać z tem, co robią np. harcerze, którzy dla zjednania poparcia harcerstwu objeżdżają np. księży biskupów ordynarjuszów, urządzają liczne kursy i t. p. — Jeżeli w niektórych seminarjach niema miejsca na Sodalicję, to bynajmniej nie powinno się obejść bez kilku bodaj odczytów na temat pracy sodalicyjnej.

Ks. Kwiatkowski: Wciąż jeszcze otwarta jest kwestja, jak się ma uzgodnić ruch sodalicyjny z ruchem A. K. Jeżeli Sodalicje jako takie wciągnie się do tej pracy, to niepodobna, by członkowie Sodalicyj brali udział zarówno w różnego rodzaju zebraniach A. K. i specjalnych zebraniach sodalicyjnych. Jeżeli Sodalicjom pozostawi się tylko pracę wewnętrzną a pozbawi się ich apostolskiego czynu na rzecz A. K., to Sodalicje stracą wszystek element przedsiębiorczy i całą swoją atrakcję. — Koniec końcem we wszystkich tych trudnościach muszą się Sodalicje dostosować do woli Księży Biskupów Ordynarjuszów. — Kwestji, czy można należeć do Legjonu Młodych, Związku Strzeleckiego i t. p. nie można rozstrzygnąć tylko na podstawie teoretycznej: statutu, gdyż wiadomo, że działalność niektórych tego rodzaju organizacyj jest mimo dobrych statutów wręcz wroga Kościołowi. Nadto należy zwrócić uwagę na to, że w różnych diecezjach różne są co do tego dyrektywy i polecenia Władz kościelnych.

Sodalicje Młodych.

Nie natrafi, sądzę, na sprzeciwy Szan. Słuchaczy, przynajmniej na sprzeciwy zasadnicze, twierdzenie, że o przydatności i żywotności organizacji stanowi cel i metody, jakiemi się posiłkuje. Metody znów muszą być jaknajściślej dostosowane do warunków otoczenia i być wyczuciem możliwie subtelnem potrzeb bieżącej chwili. W całej pełni należy to mieć na uwadze, gdy się mówi o Sodalicji Marjańskiej, zwłaszcza o Sodalicji Młodych, oraz o sposobach jej organizowania.

Pomijam cel, jako znany i niezmienny. Jest nim urabianie człowieka i kształtowanie jego spraw według zalecenia Marji: »Cokolwiek Syn mój wam powie, czyńcie«.

Przejdę do omawiania warunków, wśród których się kształtują i rozwijają Sodalicje, by na tem tle uwypuklić stosowanie pewnych metod.

Sodalicje powstają przeważnie w szkołach średnich. Po dokonanej ostatnio reformie szkolnictwa pobyt dziecka w gimnazjum przypada na jego wiek od lat 12—13 do 16—18. Następnie przechodzi młodzież, ale już nie wszystka, do liceum. Pozostaje więc, ściśle biorąc, 4 lata na skrystalizowanie i rozrost Sodalicji oraz przeszkolenie jej członków, notabene przy bardzo ograniczonym czasie, jakim dziecko rozporządza wobec natłoku zajęć obowiązkowych oraz wobec innych organizacyj szkolnych. Nadto liczyć się należy ze zjawiskiem wędrówki dzieci po szkołach. Powodują ją różne przyczyny życiowe, jak: pogoń za szkołami o łagodniejszych wymaganiach, by otrzymać promocję; przenoszenie się do szkół tańszych, by móc uiścić wpisowe; — nacisk na rodziców, by oddali dziecko do pewnych, określonych szkół, bo inaczej instytucja, w której oni pracują, nie zechce im dopomagać w regulowaniu wpisów; — translokaty na zajmowanych posadach, którym podlegają urzędnicy, wojskowi, ostatnio notarjusze. Przy takich wędrówkach dziecko nie wszędzie trafia na Sodalicję, gdyż nie każda szkoła ją posiada, albo styka się z Sodalicją odmiennie prowadzoną, gdyż nie wszędzie księża prefekci odnoszą się do Sodalicji z jednakową przychylnością, zrozumieniem i oddaniem. Pod tym względem daleko nam jeszcze do jednolitych poglądów i ocen. Nieodłącznem następstwem wyszczególnionych faktów jest: pewien odsetek sodalisów zatraca się, jeszcze inny — obniża się duchowo, bez należnego bowiem i dostatecznego zaopiekowania się Sodalicjami, w umyśle dzieci maleje zrozumienie, a w sercu — przywiązanie do organizacji.

Jak złu zaradzić? Oto:

1) Zwrócić się do Księży Ordynarjuszów poszczególnych diecezyj z prośbą o wydanie zarządzenia, by księża prefekci w obrębie każdej szkoły średniej zakładali i prowadzili Sodalicje.

2) Jak najrychlej wydać podręcznik, któryby nietylko wyjaśniał cel i istotę Sodalicji, ale uczył praktycznie, kiedy i jak urządzać zebrania, podsuwał szereg tematów, nadających się do rozpatrzenia.

3) Stworzyć centralę w każdej diecezji, przed którą w ustalonych terminach należałoby się legitymować z dokonanych prac, zasięgać rady w potrzebie, otrzymywać wskazówki do dalszej pracy.

Zarządzenia te zapewniłyby bezwątpienia ideową jednolitość, dałyby możność utrzymania właściwego poziomu, oraz zmniejszyłyby straty liczbowe.

Innym warunkiem, który należy uwzględnić przy omawianiu organizacji Sodalicyj, jest stosunek do władz szkolnych. Te ostatnie ustawowo zezwalają na istnienie Sodalicyj na terenie szkół. Same jednak Sodalicją zbytnio się nie entuzjazmują; wolałyby widzieć wszędzie organizacje innego pokroju, jak Straż Przednia lub Legjon Młodych na wyższych uczelniach. Zmuszają je do tego palące potrzeby bieżącej chwili, chcąc utrwalić dokonywującą się przebudowę społeczną, z konieczności musiano się zwrócić i zabrać do intensywnego urabiania nietylko młodych, ale najmłodszych pokoleń. Wyrazem tego dążenia jest faszystowska Ballila, sowieccy komsomolcy, hitlerowska Jugend. Z tym ogólnym procesem u nas na gruncie polskim zespala się rzecz szczególnie nagląca, jaką jest zaprawianie młodzieży do życia państwowego; przejścia historyczne zniweczyły odnośne tradycje; zaś nowe warunki, jak: coraz trudniejsze bytowanie, niemożliwość emigrowania, duży ilościowo procent mniejszości narodowych, niebezpieczne sąsiedztwo wymagają tem większej zwartości wewnętrznej, czujności pod wielu względami i wielkiego rozumu Stanu.

Jak się ustosunkować do tego stanu rzeczy?

Z tym wartkim prądem Sodalicje nietylko muszą się liczyć, ale i wziąć w nim udział. A to z dwóch racyj: 1) odbywającego się procesu nie powstrzymamy: jest on do pewnego stopnia koniecznością dziejową. Wszelkie ugrupowania polityczne, pragnące trwać i działać, muszą się oglądać za następcami i będą się posiłkować młodymi, którzy w mniejszej lub większej mierze sami lgną do głoszonych haseł i programów.

Za przykład niech służą: UON i jej smutna dotychczasowa działalność, O. W. P., Legjon Młodych lub Żelazna gwardja u naszych sąsiadów Rumunów.

2) Drugim powodem, sklaniającym Sodalicję do brania udziału w zaznaczonym żywiołowym zjawisku, jest wzgląd ideowy. Jakakolwiek organizacja o zakroju i celach państwowych czy narodowych nacechowana jest doraźnością i doczesnością. Płyną stąd niedociągnięcia ideowe oraz uzależnienie jej działalności od nastrojów chwili, od różnych konjunktur, od taktyki lub temperamentu przywódców. Nieuniknionem następstwem uzależnienia się od tych czynników będzie kroczenie, jeżeli nie błądzenie, krętą ścieżką od wypadku do wypadku, co w rezultacie nuży i wyczerpuje, dorzucając je jako własną krzywdę do ogólnej sumy dotychczas nagromadzonych. Taki stan rzeczy wiedzie do reakcji i do szukania dróg nowych. Tu jest właściwy moment do wyciągnięcia pomocnej ręki przez sodalisa. Wierny bowiem nakazowi Niepokalanej: *Czyńcie cokolwiek Syn Mój wam powie*, winien wykazać, że z postrzępionych odosobnionych faktów o tyle wytworzy się miły obraz, o ile zostaną one nanizane na nić »większej chwały Bożej«. Winien przeto sodalis, chodząc po ziemi, trzymać głowę w niebie i z tej perspektywy oceniać i wiązać poszczególne wydarzenia i zamierzenia. Program sodalicyjny i tę jeszcze ma przewagę nad innemi, że nie jest oderwany, wyrozumowany, bo we wszystkich poczynaniach wysuwa Marję jako matkę, która przewodniczy, pomaga, koi, pociesza. Sposób oddziaływania zamyka znane wezwanie: *Jako olej, o Maryjo, Twoje Imię.* Jeżeli sodalis będzie tego przestrzegał, jego program przezwycięży wszystkie inne wyżynnością swojej treści, zasięgiem i całkowitością obejmowanych spraw.

Organizacyjnie co zyskuje Sodalicja przez współdziałanie z organizacjami na gruncie szkolnym?

1) Biorąc negatywnie ustrzeże to Sodalicję przed zarzutem bojkotowania lub usuwania się od współpracy dla państwa oraz od posądzania Sodalicji, że jest placówką pewnych ugrupowań politycznych niemile widzianych przez obóz rządzący.

2) Zaś w znaczeniu pozytywnem przyczyni się do zwiększenia szacunku dla realności wskazań religijnych. Współ-

praca bowiem zobowiązywać będzie do zgody, może nawet do przyjaźni, a nie do boczenia się. — Zmusi do unikania w odezwaniach się takich obliczonych na obniżenie lub wykpienie zwrotów jak: »to dobre dla sodalisa« lub »na poziomie *Pod znakiem Marji*« i tem podobne. — Niechybnie zaktualizuje pracę sodalicyjną: zespoli bieżące zagadnienia życiowe ze wskazaniami Ewangelji, oraz nasunie szereg tematów również z bieżącej chwili do rozstrząśnięcia na właściwych zebraniach sodalicyjnych. — Wreszcie dyrekcjom niektórych szkół wytrąci oręż przesadnej gorliwości zaskarbiania sobie względów wyższej władzy kosztem Sodalicji.

Zalecałoby się również wchodzenie sodalisów i ich czynny udział w szkolnych organizacjach s p o r t o w y c h, do których pęd aż nadto jest znany, a zainteresowania ponad miarę wybujałe. Ramami poczynań sodalisów na tym terenie pozostaną wskazania Ojca św., Piusa XI, a zachętą — Jego wyczyny alpinistyczne. Niechżeż i dzisiaj będzie jak najwięcej takich, którzy na wzór owego świętego chłopca, zapytanego w czasie najgorętszej zabawy, — coby czynił, gdyby go za chwilę spotkała śmierć — odrzekliby: grałbym dalej w piłkę! Taki sodalis do tańca i do różańca będzie imponował innym sportowcom i będzie ich nastrajał przyjaźnie do samej Sodalicji i niechybnie zasili nowymi członkami szeregi stowarzyszonych.

Młodzież z najwyższych klas gimnazjalnych oraz licealnych wraz z procesem fizycznego dojrzewania przeżywa okres niezadowolenia, zwątpień, radykalizacji. Przejawia się to nazewnątrz w tem, że krytykuje wszystko i wszystkich, gotowa burzyć i wszystko w proch obrócić; sięga po rzeczy wymarzone, rwie się do czynów nieobliczalnych, nieraz szalonych. Tem nastawieniem tłumaczy się niesubordynacja dorastającej młodzieży, przynależność do organizacji wywrotowych, warjowanie w dziedzinie sportu.

Sodalicja musi się liczyć z temi nastrojami i umieć je wygrać, inaczej szeregi ponownie zrzedną. Co czynić? Umiejmy nawiązywać ten ton radykalizowania do bezwzględności i niebosiężności wskazań Chrystusowych. Jakże krańcową

oceną ludzkiej myśli, mowy i czynów zawiera Chrystusowe *Biada wam!* Nawoływanie Zbawiciela do podjęcia miecza i rozpalenia ognia, jakżeż płomienną stanowią zachętę do przeciwstawienia się mieczem ducha i ogniem miłości potęgującym się krzywdom i ciemnościom. Podsuwajmy te hasła, a wówczas zawziętość i »parskanie gniewem« niejednego młodzieńczego serca przeistoczy się w nieodparte pragnienie: »Mnie żyć jest Chrystus!« a Sodalicja zyska wewnętrznie i liczbowo.

Młodzież kończy nauki w szkołach średnich. Otwierają się przed nią dwie możliwości: kontynuowania studjów na wyższych uczelniach lub branie się za bary z życiem. W pierwszym wypadku młodzież przeważnie zasili szeregi Sodalicyj akademickich, które krzątają się dokoła tego dość raźnie. W drugim wypadku członkowie Sodalicyj gimnazjalnych przeważnie się rozpraszają: do Sodalicji starszych wstępować nie mają ochoty, Sodalicja akademicka jej nie przyjmie. Takiej zaś młodzieży, jak wykazują znane nam dane statystyczne jest jednak sporo. Widoczną jest z tego konieczność stworzenia odrębnej organizacji dla tych »bezdomnych sodalisów«. Taka Sodalicja dla panien ze średniem wykształceniem istnieje w Warszawie od trzech lat. Liczy obecnie 85 członkin: rozwija się zupełnie zadawalniająco.

Osiągnięte obserwacje zalecają przestrzegania następujących warunków, by Sodalicji młodych zapewnić rozwój. 1) Przedewszystkiem należy dać członkiniom możliwie wszechstronną autonomję. Są to przecież osoby dorosłe, przeważnie samodzielnie pracujące na utrzymanie; zdolne do wydawania na świat nowych istot ludzkich; posiadające ochotę, siły i możność kierowania drugimi. Istotnie dwie sekcje, misyjna i społeczna, istniejące dotychczas przy Sodalicji, a oddane na honor sodalisek, wykazały wielką sprawność i żywotność. 2) Sprytnie również zabrały się sodaliski do zasilenia swego grona. W tym celu nawiązały kontakt z poszczególnemi szkołami średniemi na prowincji i w Warszawie, zapraszając z wiedzą dyrekcji i księdza prefekta młodsze koleżanki na swoje zebrania, wkręcają się wzamian do nich bądź jako słuchaczki, bądź jako prelegentki lub doradczynie-instruktorki,

nawet opiekunki tych Sodalicyj, które z jakichkolwiek względów nie mogą być prowadzone przez księży. 3) Rola Moderatora w tej Sodalicji schodzi do rzędów »fachowego doradcy«, uzupełniającego swoją radą i doświadczeniem powzięte uchwały lub zamierzenia, nieraz powściągającego zbyt zapalne jeszcze postanowienia.

I jeszcze o jednej rzeczy należy pamiętać, by zapewnić Sodalicji młodych rozwój i organizacyjną sprawność: to osoba Moderatora. Winien on obok znanych przymiotów i cech posiadać i tę jedną nawskroś życiową: nie starzeć się! Nie starzeć się bez względu na wiek i wykształcenie! Być jak św. Filip Nereusz lub jak Jan Bosco. Jego umysł nie może się zatrzymać na pewnym poziomie, lecz winien podążać na jakże nieraz krętym i karkołomnym szlaku logiki młodych. Jego serce nie może zakrzepnąć i wyziębić się, lecz z młodzieńczą werwą miłować ma wszystko, co na miłość w oczach Chrystusowych zasługuje. Wreszcie Moderator Sodalicji młodych to nie jałowy moralizator, lecz ten święty »*buon Pippo*«, gotów każdej chwili na to, »by młodzi nawet kliny na głowie ciosali, jeżeli to ich od grzechu odciągnie!«.

Ks. Dr. Wiktor Rostkowski.

Dyskusja.

Ks. Szklarski: Sodalicje młodych są dziś bezwzględnie potrzebne, bo ci, którzy na uniwersytetach nie studjują zapisują się do innych organizacyj, na których praca katolicka oprzeć się nie może i w ten sposób przepada cały dorobek sodalicyjny z czasów gimnazjalnych.

Ks. Kwiatkowski: Niebardzo popieram myśl zakładania Sodalicyj młodych tam, gdzie są Sodalicje starszych, bo skądże będą czerpać nowych członków te właśnie Sodalicje. W każdym razie należy więcej skierować wysiłków do organizowania Sodalicyj, gdyż organizacje czysto świeckie wyprzedzają nas w tym kierunku i majoryzują ze szkodą dla sprawy Bożej.

O. Nazarko: Podaje krótki rzut oka na dziejowy rozwój grecko-katolickich Sodalicyj Marjańskich, »*Maryjskich Drużyn*«, które na terytorjum polskiem istnieją już od XVII w., przedewszystkiem dzięki zakonowi OO. Bazyljanów. Ostatnio głównie od r. 1925 zaznacza się nadzwyczajny rozwój tej pracy, która jest scentralizowana i systematycznie prowadzona. Mówca jest kie-

rownikiem centrali i niema żadnego innego zadania, tylko kierowanie i lustrowanie Sodalicyj. Rezultat tak postawionej sprawy jest okazały. W r. 1930 liczono 218 Maryjskich Drużyn, skupiających około 20 000 członków. Żadna z ogólnych praktyk sodalicyjnych nie jest tym Sodalicjom obca, a jako charakterystyczny szczegół przytacza, że w jednym roku urządzono dla nich 30 seryj rekolekcyj zamkniętych, w których wzięło udział około 2 000 członków. Przy pomocy i wśród tych Drużyn rozchodzi się około 2 000 000 pism religijnych i dla młodzieży. — Sodalicjom polskim składa serdeczne życzenia.

Ks. Kwolek: W tworzeniu Sodalicyj młodych należy zwrócić uwagę na miejscowe okoliczności. W miejscowościach mniejszych trudno zakładać taką Sodalicję, ale również trudno zaciągać tych sodalisów młodych do Sodalicji starszych, bo one swą starością nie pociągają.

Ks. Męski: W sprawie Sodalicji młodych i członków Sodalicji, którzy pokończyli szkoły, jest jeszcze dużo do zrobienia. Są miasta nieuniwersyteckie, w których stale przebywają sodaliski czy sodalisi, studjujący na wyższych uczelniach. — Szczególnie młodzież jest narażona na odciąganie jej od pracy sodalicyjnej. Są autentyczne fakty, że namawiano wprost sodaliski ze strony władzy szkolnej, by się wypisały ze Sodalicji. Gdzieindziej z racji pewnego obchodu żądano usunięcia krzyża z sali.

Ks. Bednarski: Przyczyną apatji, jaka panuje w niektórych Sodalicjach starszych jest fakt, że w tych Sodalicjach ci sami stale zasiadają w wydziałach sodalicyjnych jakby prawem zasiedzenia tak, że wszystko stale dzieje się postaremu i Sodalicja niema widoków na odmłodzenie. Prócz tego konieczne jest większe współżycie towarzyskie między sodalisami, to napewno zbliży osoby nawet różnego wieku do siebie. Niewątpliwie wielką przeszkodą w wstępowaniu młodszych elementów do Sodalicji jest cały problem pożycia małżeńskiego, poprostu ograniczenie potomstwa. Niedozwolone w tym względzie praktyki wstrzymują wielu od uczęszczania do Sakramentów św. a tem samem od żywszego udziału w Sodalicji, a nawet wprost od wstąpienia do niej.

Ks. Król: W niektórych Sodalicjach szkolnych sodaliski-absolwentki mają swoją osobną sekcję i w ten sposób kontynuują swe życie sodalicyjne. — Poza Sodalicjami powstaje teraz na terenie Krakowa nowa organizacja pod tytułem: »Rycerze silnej woli«, która łączy w sobie idee harcerskie i sodalicyjne. Może to będzie nową fazą w pracy nad młodzieżą. Organizacje te posiadają specjalne legitymacje z portretem marszałka Piłsudskiego i odpowiedniemi wskazaniami.

Ks. Kulpski: Poza organizowaniem Sodalicyj młodych zpośród abiturjentów i absolwentów szkół średnich należy zwrócić uwagę jeszcze na młody element półinteligentny: młodzież handlową, rzemieślniczą.

Alumn Domagała: Dziękuje serdecznie za poruszenie na zjeździe sprawy Sodalicji w Seminarjach Duchownych. Niestety na zjeździe biorą udział delegaci tylko dwóch seminarjów. Dążenie do stworzenia Związku Sodalicyj Alumnów niestety nie doprowadziły do żadnych wyników. — Prosi, by zjazd przyczynił się jakąś rezolucją do powstania Sodalicyj tam, gdzie ich niema, względnie do propagowania idei sodalicyjnej w seminarjach.

Ks. Szczerbicki: Zwraca uwagę, że Sodalicje Akademickie niezawsze okazują dość gorliwości w pozyskiwaniu nowych członków, a nawet niekiedy w tym względzie mają mało taktu. — Co do »Rycerzy silnej woli« wyraża opinję, że ta inicjatywa musi spalić na panewce.

Ks. Szklarski: Stanowczo musimy się zgodzić z faktem, że muszą istnieć inne Sodalicje dla młodszych, a inne dla starszych inteligentów. W tym kierunku powinniśmy wszyscy dołożyć starań, by wypracować odpowiednie typy.

Ks. Rostkowski: Nie możemy się zgodzić na to, by naszą religijną pracę, by religijne wychowanie, by jednem słowem czystą ideę katolicką zastępować jakiemiś półśrodkami. Dlatego uważam, że wszelka myśl o organizacjach tego rodzaju, jak »Rycerze silnej woli« może tylko szkodzić pracy sodalicyjnej.

Sodalicje
a ruch rekolekcyj zamkniętych.

Jako punkt wyjścia w moim referacie biorę Ustawy Zasadnicze, które w drugim rozdziale pod tytułem: »O ćwiczeniach pobożnych, wszystkim Sodalicjom wspólnych« całkiem wyraźnie i obszernie wypowiadają się w sprawie rekolekcyjnej. Ponieważ dla każdej Sodalicji i dla każdego Moderatora ustawy zasadnicze muszą być tą normą, przeciwko której ani teoretycznie, powiedzmy w statucie szczegółowym, czy w jakiejkolwiek uchwale, ani praktycznie w całem życiu sodalicyjnem występować nie można, dlatego pozwolę sobie przytoczyć cały 9 art. tych ustaw.

»Rekolekcje odbywać się będą corocznie przez dni kilka i zakończą się wspólnem przystąpieniem do Stołu Pańskiego. Kiedy, przez jak długi czas i w jakim porządku te ćwiczenia duchowne odprawiać się mają, to oznaczy stosownie do okoliczności Moderator; najodpowiedniejszą wszakże porą będzie wogóle czas wielkiego postu. Nie ulega wątpliwości, że największy pożytek przynoszą rekolekcje zamknięte, które się

odprawia w zupełnem odcięciu od świata i stosunków z przyjaciółmi. Gdyby jednak ten rodzaj ćwiczeń duchownych był dla Sodalicyj niemożliwy i gdyby nawet nie mogły dni kilku wyłącznie poświęcić na skupienie ducha, wypada, aby rekolekcje trwały przez dni sześć i to w taki sposób, by sodalisi, zbierając się codziennie dwa razy, przynajmniej kilka godzin porannych i wieczornych przepędzali na słuchaniu Mszy św. i nauk Moderatora, na rozmyślaniu, duchownem czytaniu i odmawianiu różańca.« — Tyle Ustawy Zasadnicze.

W naszym temacie jest kilka wiążących się ze sobą kwestyj, które w obecnych czasach bodaj że są bardziej niż kiedykolwiek aktualne i które postaramy się, jeżeli nie wyczerpać, to w każdym razie poruszyć, uczynić aktualnemi.

Przedewszystkiem kwestja, czem mają być rekolekcje zamknięte dla Sodalicyj i dla ich członków?

Odpowiedź na to pytanie możnaby znaleźć w encyklice *Mens nostra*, ale zdaje mi się, że nam kapłanom nie potrzeba nawet owego teoretycznego i tak bardzo autorytatywnego pouczenia, czem są i czem winny być rekolekcje zamknięte dla wszystkich wiernych wogóle a w szczególności dla osób świeckich, mających odegrać jakąś rolę w apostolstwie świeckiem, chcących całkiem poważnie zmierzać w swem życiu ku ideałom doskonałości. Wystarczy, że sobie uprzytomnimy, czem one są dla nas kapłanów, którzy codzień dotykamy się największych świętości, co przeżywamy podczas onych dni i chwil skupienia rekolekcyjnego, mimo że codzień w skupieniu stajemy przed Panem u ołtarza, jak one działają na nasze dusze, na nasze życie i osobiste duchowne i na całą naszą działalność kapłańską. A skoro nie możemy inaczej powiedzieć, jak przyznać, że w nich czerpiemy jakąś nadzwyczajną moc, że przez nie wszystkie owe święte tajemnice stają się bardziej porywającemi, bardziej wyrazistemi, że dla naszej duszpasterskiej działalności w nich zawsze czerpiemy dość podniet i praktycznych wskazówek, to w takim razie musimy się zgodzić z tem, że dla osób, które o wiele są dalej od nas w swym kontakcie z życiem religijnem i duchownem, rekolekcje musza być jeszcze czemś więcej, że muszą choćby z konieczności psychologicznych wywierać na nie większe wrażenie i wpływ.

Możnaby zatem krótko zakonkludować: dajmy członkom Sodalicyj sposobność przeżywać to, co my przeżywamy, dajmy im korzystać z tego środka uświęcenia, tak jak my korzystamy, ponieważ środek ten nie jest zastrzeżony tylko dla tych, którzy mają kapłański charakter.

Czy jednak jest racja, aby praktycznie forsować odprawianie rekolekcyj zamkniętych przez sodalisów i sodaliski? Wszak przez długi czas, zdaje się, wystarczały dla sodalicyjnych celów zwyczajne, otwarte rekolekcje, wystarczały inne sodalicyjne praktyki. Wątpliwości takie podnoszą niekiedy zarówno członkowie Sodalicyj jak i ich kierownicy.

I zdaje mi się, że do usunięcia tych wątpliwości może nawet z pewnych racyj nie wystarczy autorytatywny walor encykliki, choćby dlatego, że bądź co bądź encyklika niczego nie nakazuje, ale zaleca i zachęca, nam zaś na tem miejscu zależy na tem, byśmy w prowadzeniu Sodalicyj doszli do tego przekonania, i to przekonanie zdołali wpoić we wszystkich członków Sodalicyj, że odprawianie rekolekcyj jest aktualną potrzebą, koniecznością, bodaj obowiązkiem, zarówno ogólnie wziętego sodalicyjnego ruchu jak i sodalicyjnych członków, że to w obecnych czasach jest pod pewnym względem kwestja istnienia Sodalicyj, że skoro Ustawy Zasadnicze wskazują jako obowiązek odprawiania co roku rekolekcyj przez członków Sodalicyj, to sodalisi w obecnych czasach powinni zrozumieć, iż obowiązek ten obejmuje i rekolekcje zamknięte, przynajmniej co kilka lat.

Może się mylę, ale zdaje mi się, że w dzisiejszej sytuacji polskiego katolicyzmu potrzeba koniecznie tworzenia wśród szerokiego morza społeczeństwa naszego jednostek, które do głębi rozumieją sprawę bożą, uważając ją równocześnie za swoją, któreby wobec tego odczuwały ją, dbały o nią i ujmowały się za nią, jak za każdą swoją sprawą. Słowem, trzeba elity katolickiej. Pojęcie, które dziś przyjęło się, względnie przyjmuje, nawet w życiu politycznem. Mniejsza o to, jaki ono w tej dziedzinie ma sens, jakie będzie miało zastosowanie. W każdym razie możemy znowu jako pracownicy na terenie sodalicyjnym z pewną satysfakcją uświadomić sobie, że właśnie pojęcie elity było właściwością Sodalicyj już od wieków, od pierwszej chwili ich istnienia. Jeśli zaś zczasem czy-

stość i praktyczna wartość tego pojęcia trochę zblakowała, to obecnie jest moment, by mu przywrócić pierwotny blask i znaczenie.

Do tego zaś, aby mieć takie pełne mocy ducha jednostki, zorganizowane i zwarte spoistością organizacyjną sodalicyjną, trzeba czegoś, coby je mogło odpowiednio do sprawy bożej nastawić, coby je mogło, że się tak wyrażę, zdecydowanie pchnąć w kierunku ku Bogu, ku bożym sprawom. Trzeba jakiegoś potężnego czynnika, któryby do głębi te dusze przeorał i zasiał w nie ziarno chrześcijańskiego życia, któremu niewątpliwie, po ludzku nawet mówiąc, można rokować nadzieję wzejścia i obfitego owocu.

Wiemy o tem z doświadczenia, że samo wstąpienie i przyjęcie do Sodalicji robi na niektórych bardzo silne wrażenie, lecz również z doświadczenia wiemy, że to wrażenie niekiedy dość szybko przemija. I nic w tem dziwnego. W tym momencie bowiem występują często raczej pierwiastki emocjonalne psychiki ludzkiej, a rozum i wola zostają dotknięte raczej powierzchownie. Sprawę ich poruszenia dogłębnego pozostawia się dalszej sodalicyjnej pracy. Otóż chciałbym postawić niejako tezę, że ogromnie zależy wiele od tego, by cała dusza sodalisa czy sodaliski, o ile możności jak najwcześniej, doznała tego wstrząsu całej swej istoty, by niejako z chwilą wstąpienia do Sodalicji, albo w każdym razie wnet potem przeżyła jakby odrodzenie duchowne. I twierdzę, że jedynym na to sposobem jest nie co innego, jak przeprowadzenie członków Sodalicji przez kurs rekolekcyj zamkniętych.

Nie śmiałbym powiedzieć że odprawienie takich rekolekcyj uczyni z każdego uczestnika zdecydowanego na całe życie obrońcę Chrystusa, że ono zagwarantuje dla każdego ów charakter elity, jednostki wybranej, odznaczającej się pod względem religijnym. Wszak wiemy, że i po rekolekcjach zamkniętych można ciężko upadać i nawet odpadać od Sodalicji, a nawet Kościoła. Jednakowoż doświadczenie wykazuje, że wiele jednostek w rekolekcjach zamkniętych przeżywa coś szczególnego, że w pewnym sensie na nich jakby odkrywają ludzie siebie i Boga, a przeżycie to raz doznane ciągnie ich następnie do odprawiania co pewien czas rekolekcyj zamkniętych. Takie zaś nastawienie duchowne daje już niewątpliwie

bardzo dużą rękojmię nietylko wytrwania w dobrem, ale nawet doskonalenia się w niem. Takie pojęcie życia duchownego daje również wielką nadzieję, że te jednostki nie uważają sprawy bożej za obcą sobie i że będą miały dość sił, by się za nią przy każdej sposobności nastawić.

A więc w naszem pojęciu rekolekcje zamknięte mają odegrać w życiu sodalicyjnem rolę jakby odrodzenia. Tam, gdzie Sodalicje były dobre, przez rekolekcje zamknięte mają się stać lepszemi, tam, gdzie były słabe, bez wyrazu, tam mają się stać dobremi, nabyć całkiem wyraźniej fizjonomji sodalicyjnej, bożej, doskonałej.

I znowu, wracając do wyżej poruszonej myśli, nie chcę twierdzić, że wszyscy w każdej Sodalicji nabiorą przez rekolekcje zamknięte tego nadprzyrodzonego rozmachu, lecz w każdym razie, każda Sodalicja będzie miała w sobie spory zastęp członków o tem lepszem, wybitniejszem nastawieniu, będzie posiadała jakby zaczyn, który mimo wszystko potrafi zmienić całą fizjonomję Sodalicji.

I niechby Sodalicje wszystkie, w każdym stanie dokonały tego odrodzenia, niechby rzeczywiście bez żadnej pozy, bez żadnego drapowania się, tworzyły taką elitę, niechby były zastępami takich wybitnych jednostek, a wówczas będziemy mogli powiedzieć, że ze swej strony dla Kościoła, dla Akcji Katolickiej uczyniły wszystko, co do nich należy i czekają tylko na wezwanie, na hasło, aby przyłożyć rękę do każdego zbożnego dzieła, aby stanąć na każdej zagrożonej placówce.

Od tych może cośkolwiek teoretycznych, ale, zdaje mi się, podstawowych uwag, przechodzę do spraw konkretniejszych.

Jakże do tej pory przedstawia się uczestnictwo członków Sodalicji w rekolekcjach zamkniętych? Pomijając Sodalicje szkół średnich, o których pracy w tym kierunku posiadamy wiadomości drukowane w sprawozdaniach, względnie o których wiadomości mogą udzielić kompetentniejsi ode mnie księża, uwzględnię Sodalicje akademickie i starszego społeczeństwa. W Sodalicjach akademików na ośmiuset mniejwięcej członków w całej Polsce, zeszłego roku szkolnego odprawiło rekolekcje zamknięte przeszło 100 sodalisów, czyli mniejwięcej 15 proc. W Sodalicjach akademiczek może ten procent był cośkolwiek mniejszy. W Sodalicjach Int. Męskiej

na około 1800 członków, odprawiło rekolekcje zamknięte w tym samym czasie 225 sodalisów. Jest to bez mała 13 proc. W Sodalicjach intel. żeńskiej nie posiadamy tak dokładnej statystyki, ale prawie napewno można powiedzieć, że procent ten jest znacznie niższy (!). Natomiast Sodalicje nauczycielek i ziemianek urządzają wśród siebie bardzo liczne rekolekcje zamknięte, tak, że bez przesady można powiedzieć, iż niemal 30 proc., jeśli nie więcej, członków tych Sodalicyj odprawia co roku rekolekcje zamknięte.

Z tych kilku przybliżonych cyfr widzimy, że jednak sprawa jeszcze nie wygląda dobrze, że przed kierownikami Sodalicyj stoi z całą swą wyrazistością problem, w jaki sposób zdobyć ów idealny 100 proc. odprawiających rekolekcje zamknięte. Naturalnie, że nie myślimy wcale o tem, iż w 100 proc. mają członkowie Sodalicyj co roku odprawiać rekolekcje zamknięte, ale chodzi o to, by nie było ani jednego członka takiego, którvby ani razu takich rekolekcyj nie odprawił.

Wobec tego problemu musimy sobie uprzytomnić, że istnieją pewne trudności w dojściu do tego ideału. Trudności te konkretnie wyglądają jako brak: odpowiedniego miejsca, czasu, pieniędzy, a poczęści i ochoty ze strony sodalisów. Zdajemy sobie sprawę, że rzeczywiście takie trudności są, ale z drugiej strony wciąż mamy wrażenie, że niekiedy zbyt się je wyolbrzymia, że zamało jest wysiłku do ich usunięcia.

Więc przedewszystkiem sprawa miejsca. Najlepszą oczywista byłoby rzeczą, gdyby Polska posiadała dostateczną ilość domów rekolekcyjnych, ponieważ jednak nieprędko jeszcze do tego dojdzie, dlatego musimy się wspólnie nauczyć posługiwać jakimś surogatem. Wiadomo już z doświadczenia, że rekolekcjom zamkniętym w wielu wypadkach służyły doskonale dwory, klasztory, seminarja duchowne, pensjonaty, bursy i t. d. Lecz mimo tego śmiemy twierdzić, że możliwości pod tym względem jest znacznie więcej niż ich do tej pory widziano, że jest jeszcze sporo i klasztorów i pensjonatów i t. d. na ten cel niewyeksploatowanych, że nietylko w większych, czy stołecznych miastach, ale nawet w małych prowincjonalnych miasteczkach i po wsiach, niekiedy poza dworami możnaby również przy pewnym wysiłku i stosunkowo niewielkich zabiegach zdobyć *locum* na urządzenie rekolekcyj zamkniętych.

Trzebaby w tym kierunku tylko więcej inicjatywy i zapobiegliwości.

Pewną trudność stanowi również wyznaczenie odpowiedniego terminu rekolekcyj. W rzeczywistości trudność ta w dużym stopniu zmalała obecnie wskutek wprowadzenia trzytygodniowych feryj Bożego Narodzenia. W tym bowiem czasie doskonale można urządzać rekolekcje dla nauczycielstwa. Jak chodzi o panie, które nie pracują w instytucjach rządowych, ale jako żony, matki należą do Sodalicji, to jakkolwiek sprawa ta nie jest bez trudności, jednakowoż wiadomo, że te osoby mają właściwie zawsze czas i nigdy go nie mają. Dlatego u tej kategorji osób zależy wszystko od zdecydowanej woli w tym kierunku. Najwięcej stosunkowo trudności napozór prawie nie do pokonania mają panowie urzędnicy, należący do Sodalicji. Dla nich kwestja uzyskania specjalnego urlopu jest poprostu nierealną, zaś podczas miesięcy letnich, w których oni korzystają z urlopu, nie urządza się przeważnie takich rekolekcyj. A jednak pokazało się, że i urzędnicy-sodalisi odprawiali i odprawiają rekolekcje zamknięte. Zależało to znowu głównie od ich dobrej woli, a sposób wyjścia znaleźli w tem, że rezerwowali sobie część urlopu, powiedzmy tydzień, na okres pozaletni, aby z niego skorzystać na odprawienie rekolekcyj zamkniętych. Takie rezerwowanie urlopów jest dość powszechnie w użyciu, tylko że przeważnie rezerwuje się go powiedzmy na jakieś polowania, śluby, dłuższe familijne odwiedziny, chodzi zaś o to, aby sodalisi-urzędnicy nauczyli się oszczędzać urlop dla rekolekcyj zamkniętych. Prócz tego, ponieważ rekolekcje zamknięte urządza się dla panów przeważnie tak, aby wchodziły w nie jakieś dwa dni świąteczne, pozostaje do zdobycia jakiś jeden lub dwa dni urlopu, co, jak się pokazało, w wielu wypadkach jest również możliwe.

Większą bodaj trudnością zwłaszcza w dzisiejszych czasach jest przeznaczenie odpowiedniej sumy pieniędzy, jakiej potrzeba na podróż i utrzymanie się podczas rekolekcyj. Przeważnie koszty utrzymania przez 3 dni rekolekcyj zamkniętych wahają się od 15 do 20 złotych. Niewątpliwie dla niejednego urzędnika, obarczonego zwłaszcza większą rodziną, albo dotkniętego jakiemiś nieszczęściami materjalnemi, kwota ta jest

bardzo duża. Jeżeli zaś do tego dodamy jeszcze koszta podróży, to trudność naturalnie znacznie się powiększa. I tutaj wchodzi w grę już nietylko dobra wola i ochota sodalisów, ale rzeczywistość twardego życia. Czy jednak z tej trudności niema wyjścia? Stosunkowo jeszcze zamało na terenie Polski jest pod tym względem doświadczenia. Jeżeli jednak zachodnie społeczeństwa katolickie, np. taka Holandja i Niemcy, potrafiły zgromadzić takie fundusze, że niemi wyrównują prawie w stu procentach koszta utrzymania rekolekcjonistów, a w niektórych wypadkach zwracają nawet koszta podróży, albo i zarobek, jaki np. traci robotnik przez owe 3 dni, w których zamiast pracować odprawia rekolekcje, to przecież za niemi przynajmniej w pewnym oddaleniu może pójść nasze społeczeństwo, a przedewszystkiem sodalisi. Pewną ilustracją takiej możliwości jest to, co robi Związek Sodalicyj Nauczycielek. Mianowicie z 20 groszowych składek miesięcznych członków tych Sodalicyj zbiera rocznie fundusz, sięgający niekiedy kwoty kilku tysięcy i z tego funduszu pomaga do urządzenia rekolekcyj dla seminarzystek-abiturjentek. Bywały lata, że przy pomocy takiej subwencji odprawiło rekolekcje ponad 500 abiturjentek. Czyby więc Sodalicje nie mogły pomyśleć o zaprowadzeniu między sobą tworzenia funduszu rekolekcyjnego, którymby następnie mogły subwencjonować mniej zamożnych członków Sodalicji? Wiem pozytywnie, że gdzieniegdzie już chwycono się tego sposobu. Może miałby sens również wprowadzenie uzusu, jakiego się trzyma diecezja śląska, to znaczy wprowadzenia w Sodalicje książeczek i znaczków oszczędnościowych rekolekcyjnych.[1]) Ten sposób ma za sobą to dobre, że każdy imiennie może mieć taką książeczkę i w ciągu kilkunastu miesięcy drobnemi wkładkami już zabezpiecza sobie pokrycie kosztów rekolekcyjnych, które likwiduje Sodalicja, jako posiadająca jego oszczędność, wzgl. od której kupił znaczki. Nie jest wykluczone, że wobec organizowania szerszego funduszu rekolekcyjnego w przyszłości i członkowie Sodalicji będą mogli z niego korzystać. A może jeszcze ktoś z czcigodnych księży zechce wskazać jakiś inny praktyczniejszy sposób gromadzenia funduszów w tym celu. W każdym razie zdaje mi się, iż trudność ta mimo swej rzeczywistości da się przynajmniej częściowo pokonać, byle

stanowczo w Sodalicjach rozpropagować myśl zabezpieczenia sobie tych funduszów tą czy inną drogą.

Pozostaje jeszcze jedna trudność, która dziś napewno w Sodalicjach jest. Oto są sodalisi i sodaliski, a kto wie, czy niema także i księży Moderatorów, którzy sądzą, że koniec końcem bez rekolekcyj zamkniętych można się zbawić i można być sodalisem. Wszak do tej pory sprawy tej nie urgowano, rekolekcyj nie urządzano, a przecież Sodalicje były i były napewno nie najgorsze. Prócz tej może ogólnej opinji, z naszego stanowiska zupełnie fałszywej i nie do utrzymania, można się bardzo często spotkać wśród członków Sodalicyj z indywidualnym jakimś lękiem, czy apatją wobec rekolekcyj zamkniętych. Otóż przeciwko tym raczej moralnym czy psychicznym trudnościom trzeba koniecznie dziś walczyć argumentami moralnemi. Trzeba przeciwko opinji wystąpić z podniesieniem znaczenia rekolekcyj zamkniętych, a w tym kierunku materjału choćby w encyklice Ojca św. znajdzie się poddostatkiem. Zaś przeciwko tym indywidualnym trudnościom należy wystąpić indywidualnie. Chodzi o spokojne, serdeczne zachęcenie do rekolekcyj w osobistej rozmowie z poszczególnymi członkami. Może to uczynić Moderator Sodalicji, ale doświadczenie pokazuje, że w wielu wypadkach znacznie większy sukces w tym kierunku odnoszą ci sodalisi, którzy już rekolekcje zamknięte odprawili.

Można niemal z całą pewnością stwierdzić, że najtrudniej jest dać początek, wprowadzić zwyczaj odprawiania rekolekcyj zamkniętych i wtedy potrzebne są wielkie zabiegi i wysiłki księdza Moderatora, a następnie sprawa postępuje naprzód, rozwija się jakby sama przez się, pod wpływem entuzjazmu tych, którzy już rekolekcje zamknięte odprawili.

Następna kwestja wyłaniająca się z naszego tematu jest: kiedy należy przedewszystkiem, że się tak wyrazimy, aplikować rekolekcje zamknięte i jakie.

Na podstawie tego, cośmy wyżej powiedzieli o znaczeniu rekolekcyj dla Sodalicyj i ich członków, trzeba powiedzieć, że wskazaną jest rzeczą, by kandydaci przed przyjęciem do Sodalicji odprawili rekolekcje zamknięte. Chodzi właśnie o to w tym momencie, by te osoby poznały dokładnie swą zawisłość od Boga, swe religijne nadprzyrodzone powołanie, czyli

poprostu cel swego istnienia, i by stanowczo zerwały przedewszystkiem z grzechem. Nadto ogólnie przynajmniej muszą mieć przed oczyma możliwość i konieczność postępu w doskonałości. Z tego założenia wynika odpowiedź na pytanie, jaką treść winien mieć kurs rekolekcyjny dla kandydatów. Trzeba poprostu, by przeszli pierwszy tydzień ćwiczeń duchownych św. Ignacego, czyli tak zwaną *viam purgativam*. A z dalszych zasad życia duchownego możnaby dać jedno lub drugie rozmyślanie. Dlatego można powiedzieć, że niema większych trudności z tematem rekolekcyjnym w tym wypadku, ale bodaj jest największa trudność praktyczna z urządzeniem takich rekolekcyj. Przecież rzadko w której Sodalicji zdarza się taki fakt, żeby kilkanaście, czy bodaj przynajmniej kilka osób odrazu przystępowało uroczyście do medalu i żeby dla nich można było w danym wypadku rekolekcje zamknięte urządzić. Są różne możliwości wyjścia z tej sytuacji. Pierwszą byłoby, by Sodalicje przewidywały i obserwowały, gdzie i kiedy rekolekcje zamknięte się odprawiają i w sposób uprzejmy, ale dość stanowczy zachęcały kandydatów do pewnego nawet wysiłku i wzięcia udziału w takich rekolekcjach. Następnie nie wiem, czy nie jest to wogóle możliwe, żeby tych kilka osób, które mają być przyjęte do Sodalicji wyszukały sobie może nawet pomiędzy sobą najodpowiedniejsze *locum* do zamknięcia się na trzy dni celem odprawienia rekolekcyj, a w takim razie ksiądz kierownik rekolekcyj udzielałby nauk w tym improwizowanym domu rekolekcyjnym. Może w pewnych wypadkach trzebaby ograniczyć się do tego, by właśnie osoby, które mają być przyjęte, dochodziły na nauki do księdza Moderatora, jako kierownika rekolekcyj. W każdym razie, jeżeli gdzie i kiedy potrzeba takiego gruntownego nastawienia duszy ku Bogu, takiego potężnego wstrząsu duchownego, jaki wywołują rekolekcje, to właśnie w kandydaturze, bezpośrednio przed przyjęciem do Sodalicji. A można powiedzieć, że gotowości i ochoty ze strony kandydujących będzie przeważnie zawsze dość. Więcej trudności będzie natomiast miał kapłan - Moderator. I prawie nie odważyłby się o tem mówić, gdyby nie fakt, że w niektórych Sodalicjach ten sposób jest systematycznie w użyciu. Jeżeli musimy przyznać, że to wymaga dużego poświęcenia ze strony

Moderatora, to z drugiej strony nie możemy nic innego powiedzieć, jak to, że naprawdę gruntowne wyrobienie w Sodalicjach może się dokonać przez naprawdę wielkie poświęcenie ze strony księży Moderatorów.

Oczywista, że do tych rekolekcyj nie można się ograniczyć, że każdy z członków Sodalicji powinien je jeszcze co pewien czas powtarzać. Przytoczony na początku artykuł 9 Ustaw Zasadniczych wspomina o corocznych rekolekcjach. Lecz już ten sam artykuł przewiduje trudności i zezwala na zastąpienie rekolekcyj zamkniętych rekolekcjami otwartemi. Jeżeli do tego przypomnimy sobie normę prawa kanonicznego, która w 126 kanonie nakazuje kapłanom świeckim przynajmniej co trzeci rok odprawiać rekolekcje zamknięte, to w każdym razie nie możemy w Sodalicjach wymagać czegoś więcej, a będzie prawdopodbnie dość racyj, by ten okres trzyletni przedłużyć na cztero- czy nawet pięcioletni. Dziś może wogóle nie można jeszcze ustalać tak bardzo sprecyzowanych terminów i obowiązków.

Ponieważ jednakowoż były i będą fakta, że członkowie Sodalicyj po kilka razy będą odprawiali rekolekcje zamknięte, powstaje zagadnienie, jak mają wyglądać, czyli co ma być treścią następnych kursów rekolekcyjnych. Otóż, zdaje się, że jest rzeczą już przesądzoną i przedyskutowaną na różnego rodzaju kursach i zjazdach, na których omawiano temat rekolekcyj zamkniętych, że stanowczo, o ile ktoś trzyma się tak zwanych tygodni św. Ignacego, nie można ograniczyć się do stałego powtarzania w tej czy innej formie tylko pierwszego tygodnia, że trzeba koniecznie prowadzić tych, którzy już po raz wielokrotny odprawiają rekolekcje *per viam illuminativam et unitivam.* Wymaga tego zarówno sam, że się tak wyrażę, program sodalicyjnego życia i prosta psychologja ludzka, która bardzo łatwo przyzwyczaja się, a zczasem nawet nudzi rozważaniem tych samych tematów. Zdaje mi się, że nawet trzymając się ćwiczeń św. Ignacego, można doskonale łączyć względnie omawiać tematy pierwszego tygodnia na tle rozważań z życia Pana Jezusa, a jeszcze łatwiej na tle Męki Pańskiej, czyli na tematach zaczerpniętych z drugiego wzgl. trzeciego tygodnia. Również dość powszechnie i napewno nie bez pożytku praktykuje się przeprowadzanie tematów pierw-

szego tygodnia na pewnych momentach, zaczerpniętych z Pisma św. Takiemi momentami są między innemi przypowieść o synu marnotrawnym, modlitwa Pańska, osiem błogosławieństw, a w szczególności dla Sodalicji hymn Matki Boskiej »Magnificat«. Dziś zresztą jest już cały szereg podręczników rekolekcyjnych, dostępnych i tak bardzo ułatwiających kierownictwo rekolekcjami. W polskim języku mamy doskonały pod tym względem podręcznik O. Crasseta: »Chrześcijanin na samotności« i drugi może mniej metodyczny, ale bardzo życiowy O. Haducha: »O zasadę życia«. Doskonały jest podręcznik O. Meschlera coprawda do tej pory w języku niemieckim, a nadto niesłychanie współczesny i przebogata w treść praca O. Longhaye'a w języku francuskim. Poza tem jest jeszcze sporo innych podręczników, a miejmy nadzieję, że będzie ich coraz więcej.

Właśnie ten fakt, że sprawa podręczników rekolekcyjnych zaczyna się coraz lepiej przedstawiać, pozwala na przypuszczenie możliwości, iż zczasem będą i tacy członkowie Sodalicyj, którzy zupełnie samotnie, nawet bez kapłana a tylko z podręcznikiem w ręku potrafią i zechcą takie rekolekcje odprawiać, a w tym wypadku nieraz odpadną te wielokrotne trudności z urządzeniem i odprawieniem rekolekcyj zamkniętych, o których mówiliśmy wyżej. Taka perspektywa nie jest wcale utopją, gdyż faktycznie tego rodzaju praktyki już miały miejsce.

Ostatnie zagadnienie, które się łączy, względnie które może nawet wypływa z naszego tematu, jest propaganda rekolekcyj zamkniętych wśród osób, nienależących do Sodalicji.

Ponieważ Ojciec św. przez swą encyklikę usiłował rozpropagować praktykę rekolekcyj zamkniętych w całym Kościele, dlatego Sodalicje mają obwiązek jedne z pierwszych pomóc mu w tym względzie i to nietylko przez przyswojenie sobie tej praktyki, ale przez wprowadzenie jej do wszystkich stanów.

Cały sens tej propagandy rozumie każdy, kto czyta encyklikę Ojca św. i wiele na ten temat pożytecznego i informującego można wyczytać w pracy zredagowanej przez ks. Małysiaka p. t.: »Trzy dni kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów«. Wypadałoby więc przedewszystkiem uświadomić Sodalicje o obowiązku w tym względzie za pomocą odpowiednich

referatów, jakie na podstawie choćby tych dwóch dopiero co przytoczonych źródeł mogą opracować sami członkowie Sodalicyj. Następnie zaś trzebaby koniecznie zabrać się do czynnej propagandy.

Świadomość tego obowiązku nie jest coprawda w naszych Sodalicjach polskich dość powszechna. Możemy jednak z radością stwierdzić, że niektóre Sodalicje i niektórzy ich członkowie zdołali już w tym względzie dojść niemal do rekordów. Wystarczy przytoczyć naprzykład taki fakt, że pewna Sodalicja inteligencji męskiej potrafiła podczas jednych wakacyj letnich zorganizować aż 16 seryj rekolekcyj zamkniętych dla nauczycieli szkół powszechnych. Albo drugi fakt, że są ziemiańskie domy sodalicyjne, w których co roku od lat kilku odbywają się dwie serje rekolekcyj zamkniętych, a bierze w nich udział po kilkadziesiąt osób.

Wobec takich rekordów miałoby się ochotę powiedzieć pod adresem wielu Sodalicyj i ich członków: *potuerunt hi et hae, cur non tu?* Bo nie myślmy, że w wypadkach, które przytoczyłem sprawy szły bez trudności. Patrzyłem sam na to, jak wysyłało się trzysta zaproszeń ogromnie uprzejmych poto, by na rekolekcje przyjechało trzydzieści osób. I to jest rezultat, bynajmniej nie zniechęcający, ale podniecający do pracy, to jest naprawdę sukces.

Miałem już sposobność w »Moderatorze«[1]) wspomnieć kiedyś o tem, jakie skutki wywiera propaganda rekolekcyj zamkniętych. Przytoczyłem wtedy fakt, że kiedy w pewnej okolicy zorganizowano trzy razy z rzędu rekolekcje zamknięte dla nauczycielek z inicjatywy sodalisek, to niebawem sami nauczyciele zgłosili się z szczerą wymówką i pretensją, dlaczego dla nich nie urządza się rekolekcyj zamkniętych. A takich faktów możnaby przytoczyć napewno więcej. Słowem stanowczo można twierdzić, że zwyczaj odprawiania rekolekcyj zamkniętych można, jakkolwiek nie bez wysiłku, skutecznie rozpowszechnić z wielkiem pożytkiem dla naszego katolicyzmu.

W całej tej pracy można się trzymać różnych metod. Można przedewszystkiem na rekolekcje, które Sodalicja urządza dla swoich członków, zapraszać pewną ilość osób, niena-

---

[1]) Rok III, zeszyt 3, str. 65.

leżących do Sodalicji. Można dalej urządzać specjalne rekolekcje dla niesodalisów, lecz jeśli takie rekolekcje będą aranżowali sodalisi czy sodaliski, wypada, aby ktoś z nich w takich rekolekcjach również brał udział. Można wreszcie znajomym komunikować wiadomości o odbywających się rekolekcjach zamkniętych w domach rekolekcyjnych i zachęcać gorąco do wzięcia w nich udziału.

Naturalnie, żeby tego rodzaju zachęty nie były tylko czemś platonicznem, wypada, aby Sodalicje bardzo skutecznie popierały różnego rodzaju związki rekolekcyjne, organizowane na terenach poszczególnych diecezyj, bądź nawet całej Polski, które między innemi mają również na celu gromadzenie odpowiednich funduszów rekolekcyjnych.

Na zakończenie muszę wspomnieć, że z tematem moim coprawda dość luźno łączy się kwestja budowy domu rekolekcyjnego w Częstochowie. Ośmielam się ją dlatego na tem miejscu poruszyć, że przecież reprezentanci większości Sodalicyj Marjańskich w Polsce na Kongresie Marjańskim w 1931 roku niemilknącemi oklaskami przyjęli rezolucję o budowie domu rekolekcyjnego dla pań i panów w Częstochowie z inicjatywy i przy czynnem poparciu Sodalicyj. Dom ten, który z Bożą pomocą rozpocznie się budować już w tym roku, w stolicy rzecby można naszego polskiego kultu marjańskiego, będzie niewątpliwie stanowił nową erę w ruchu rekolekcyjnym, a Sodalicje będą z niego korzystały wielokrotnie i nietylko na rekolekcje, ale na swe sodalicyjne zjazdy.

Kończę dwoma rezolucjami:

1-o. Zjazd księży Moderatorów widzi konieczność odbycia rekolekcyj zamkniętych przez kandydatów przed przyjęciem do Sodalicji i co kilka lat przez wszystkich członków Sodalicji i uznaje, że księża Moderatorzy w swej pracy sodalicyjnej mają obowiązek zadośćuczynienia tej konieczności.

2-o. Zjazd stwierdza, że Sodalicje mają obowiązek zająć się czynnie propaganda rekolekcyj zamkniętych wśród osób nienależących do Sodalicyj i w tym celu uznaje za konieczne przeprowadzenie odpowiedniego uświadomienia we wszystkich Sodalicjach w najbliższym czasie.

Ks. R. Moskała T. J.

Uchwały IV Zjazdu Księży Moderatorów.

Warszawa 1934.

I. Uchwały dotyczące ogółu Sodalicyj.

1. Zjazd Księży Moderatorów stwierdza z naciskiem, że Sodalicja Marjańska jako organizacja kościelna, zmierzająca do wewnętrznego wyrobienia swych członków, stoi zdala od zagadnień i spraw polityki bieżącej, nie wciąga ich w zakres swych prac i z racji swych zasadniczych ustaw, swego ducha i tradycji nie może, pod rygorem sprzeniewierzenia się im, pozostawać pod wpływem jakiegokolwiek stronnictwa politycznego.

2. Zjazd Księży Moderatorów z naciskiem podkreśla, że najskuteczniejszym sposobem uodpornienia członków Sodalicyj przeciw trującej atmosferze obecnej jest gruntowne uświadomienie katolickie i ciągłe pogłębianie życia wewnętrznego członków.

3. Zjazd widzi konieczność odbycia rekolekcyj zamkniętych przez kandydujących przed przyjęciem do Sodalicji i co kilka lat przez wszystkich członków Sodalicyj i uznaje, że Księża Moderatorzy mają obowiązek zadośćczynienia tej konieczności. — Równocześnie Zjazd stwierdza, że Sodalicje mają obowiązek zająć się czynnie propagandą rekolekcyj zamkniętych wśród osób nie należących do Sodalicyj i uznaje za konieczne przeprowadzenie w najbliższym czasie odpowiedniego uświadomienia wszystkich członków Sodalicyj.

4. Zjazd Księży Moderatorów stwierdza, że Sodalicje chcą być pomocą Akcji Katolickiej, a to przez wyrabianie gorliwych i świadomych katolików, którzy najpożyteczniej będą pracowali w szeregach Akcji Katol. — Sodalicje zastosują się w poszczególnych diecezjach do życzeń Najdostojniejszych Księży Biskupów.

5. Zjazd stwierdza potrzebę zorganizowania Centralnego Sekretarjatu Sodalicyjnego i prosi Najdost. Episkopat, by raczył życzliwie ustosunkować się do inicjatywy, z jaką w tym względzie występuje sekretarjat Związków stanowych, zgrupowanych w Krakowie.

6. Należy stworzyć centralę w każdej diecezji, przed którą w ustalonych terminach należałoby dawać sprawozdania z dokonanych prac, zasięgać w potrzebie rady, otrzymywać wskazówki do dalszej pracy.

7. Zjazd Księży Moderatorów z naciskiem stwierdza konieczność prenumerowania przez kierowników Sodalicyj organu własnego p. t. *Moderator* oraz organu sodalicyjnego *Sodalis Marianus* i związkowych organów sodalicyjnych, zależnie od tego, jakiemi Sodalicjami kierują. — Niemniej Zjazd stwierdza potrzebę i obowiązek XX. Moderatorów brania udziału w Zjazdach poszczególnych Związków sodalicyjnych.

8. Zjazd uznaje za potrzebne jak najrychlejsze wydanie podręcznika, któryby nietylko wyjaśniał cel i istotę Sodalicji, ale uczył praktycznie, kiedy i jak urządzać zebrania, podsuwał szereg tematów, nadających się do rozpatrzenia.

9. Jednolitość ducha pracy sodalicyjnej domaga się ujednostajnienia terminologji władz sodalicyjnych. Zjazd Księży Moderatorów powierza definitywne załatwienie tej sprawy centralnym czynnikom sodalicyjnym.

II. *Uchwały dotyczące Sodalicyj Alumnów.*

10. Zjazd Księży Moderatorów w Warszawie ponawia usilnie prośby poprzednich zjazdów moderatorskich do Najdost. XX. Biskupów-Ordynarjuszów o wprowadzenie w życie uchwały Konferencji Najprzew. Episkopatu z roku 1921, dotyczącej zaprowadzenia Sodalicji Marj. Alumnów we wszystkich Seminarjach Duchownych w Polsce, gdzie to zaś niemożliwe, o założenie przynajmniej »kółek sodalicyjnych« alumnów, byłych sodalisów gimnazjalnych, celem metodycznego wykształcenia i przygotowania przyszłych Moderatorów Sodalicyj Marjańskich.

11. Zjazd uznaje za korzystne, by na przyszłych Zjazdach Księży Moderatorów była specjalna sekcja Sodalicyj Alumnów.

III. *Uchwały dotyczące Sodalicyj szkolnych.*

12. Zjazd Księży Moderatorów prosi Najdost. Księży Biskupów, ażeby polecili Księżom, wykładającym naukę

religji, by gorliwą opieką otoczyli istniejące Sodalicje, a tam, gdzie ich niema, żeby jak najrychlej je utworzyli.

13. Zjazd Księży Moderatorów uważa za konieczne, by Moderatorzy opierali swą pracę w Sodalicjach dziewcząt na powszechnie uznanych wynikach nowoczesnej nauki pedagogicznej.

14. Zjazd stwierdza, że pracę sodalicyjną należy indywidualizować, a w szczególności w Sodalicjach uczennic tworzyć orszaki sodalicyjne.

15. Zjazd Księży Moderatorów zwraca się do całego Duchowieństwa, pracującego w szkolnictwie powszechnem, z serdeczną prośbą o organizowanie młodzieży w Krucjacie Eucharystycznej, by tworzyć w ten sposób zastępy przyszłych kandydatów Sodalicyj.

16. Zjazd Księży Moderatorów podkreśla konieczną potrzebę pogłębienia życia religijnego przez ścisłą łączność z P. Jezusem w Najśw. Sakramencie.

17. Sodalicje winny współpracować z innemi organizacjami w duchu katolickim.

18. Zjazd uważa za jedną z najpilniejszych spraw w dziedzinie sodalicyjnej organizowanie Sodalicyj Młodej Inteligencji i prosi Najdost. Episkopat, by użył swej władzy w rozbudowaniu Sodalicyj w tym kierunku. Równocześnie Zjazd zaleca Księżom Moderatorom zakładać oddzielne Sodalicje sodalisów (sek) ze średniem wykształceniem tam, gdzie znajdzie się odpowiednia ilość kandydatów (tek).

W sprawie stosunku Sodalicyj do rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dn. 27. X. 1932 względnie do rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 28. I. b. r. podamy w najbliższym zeszycie instrukcje, oparte na decyzji Najdost. Episkopatu naszego. Celem uniknięcia rozbieżności w załatwianiu tej tak ważnej sprawy byłoby wskazane, by poszczególni księża Moderatorzy wstrzymali Sodalicje od wszelkich poczynań rejestracyjnych aż do ukazania się tej instrukcji.

NAUKI I SZKICE

Idealizm i realizm
w nabożeństwie do Matki Najświętszej.

(Szkic przemówienia sodal.)

W życiu sodalicyjnem nigdy zawiele, nigdy dość nie można mówić i myśleć o nabożeństwie i czci Matki Bożej. Dlatego znowu zechciejmy pomyśleć nad tem nabożeństwem, zwracając uwagę na dwa momenty, jakie się łączą z tem nabożeństwem, mianowicie: idealizm i realizm.

1. Idealizm tego nabożeństwa i możnaby rzec jego romantyzm, przewija się przez dzieje wszystkich katolickich narodów, przez ich poezję i sztukę. I średniowiecze i okres porenesansowy i wreszcie epoka romantyczna pozostawiły pomniki pieśni, pendzla i dłuta, przedstawiające piękno Niepokalanej. Ileż w naszej polskiej literaturze mamy tych pomników idealizmu nabożeństwa ku Matce Najświętszej. Kult Matki Najśw. w naszej poezji i pieśni, to temat, jaki wabi zarówno ucznia szkół średnich, jak i wielkie powagi naukowe...

I kiedy zwrócimy uwagę na okwiecone nabożeństwo majowe, na wspaniałe kościoły, albo przemawiające swą prostotą kapliczki przydrożne, wzniesione na Jej cześć, nie możemy się znowu oprzeć wrażeniu jakiegoś liryzmu romantycznego, jakim to wszystko tchnie...

Albo znowu, kiedy uprzytomnimy sobie tę niewinną, młodzieńczą postać św. Stanisława, który z jakąś dziecięcą prostotą mówi o Niej: »Przecież to Matka moja«, lub na króla-bohatera, co miesiącami nie zsiadał z konia, ale na swoich i obcych ziemiach tropił i gnębił pohańce, na króla Jana III, śpiewającego godzinki i czyniącego wota ku czci Bożej Matki, nie możemy się oprzeć sile romantyzmu, czy idealizmu, jaki wieje z tych postaci, z ich życia...

Albo, jakąż rzewnością drga choćby taki szczegół, że zakonnik siedmdziesięcioletni, wytrawiony w służbie Bożej, wyćwiczony pracą i życiem, powiada o sobie: »Jestem już starcem i siódmy krzyżyk na swych barkach dźwigam, a przecież jeszcze potrzebuję Matki«. A takich i podobnych faktów i może jeszcze rzewniejszych powiedzeń możnaby przytaczać tysiące.

Jest więc w nabożeństwie do Matki Najśw. coś lirycznego, jest jakowyś sentyment idealny, jest coś, co ujmuje serce i pociąga. Lecz to nie jest całe nabożeństwo i rola czci Matki Bożej nie może się ograniczyć w naszem indywidualnem i sodalicyjnem życiu tylko do uczucia, nie może wywoływać jedynie sentymentu, ale musi mieć wartość realną.

2. Realizm tego nabożeństwa tkwi w tem, że ono musi wpływać na nasze praktyczne życie, że ono musi przeobrażać naszą wolę, nasze obyczaje.

Dla młodzieńca ta Niepokalana Najśw. Panna będzie zawsze wyrazicielką godności i świętości kobiecej, której blask lśni i lśnić winien na każdej istocie, do której może jego krew żądzą płonie. Nabożeństwo to musi całą mocą w chwilach niebezpieczeństwa wzywać Jej pomocy i zamieniać się w jedno wielkie wołanie: Matko ratuj!

A dziewczęciu, które marzy o szczęściu, a szczęście to łatwo chce znaleźć jedynie w zewnętrznych wyrazach piękna czy wartości, nabożeństwo to wskazuje, że piękno i wartość tkwią głębiej, że muszą mieć swe podstawy w pięknie duszy, w dobroci serca.

I każda matka przy ognisku domowem, kiedy kłopoty rodzinne nieraz jej łzą wilżą oko, kiedy nieraz bezradnie opadają jej ramiona wśród pracy i bólu, w nabożeństwie tem, w nabożeństwie do Matki Siedmiu Boleści znaleźć musi tyle mocy, by zgłębi jej serca nie wyszło nigdy słowo buntu, ale to najświętsze: Niech mi się stanie według — woli Bożej!

I mąż poważny, który rządzi nietylko własnym domem, ale na stanowiskach cieszy się pływem, albo i ten, co poniewierany życiem i złamany pracą nie widzi przed sobą i swoimi żadnej przyszłości — i jeden i drugi i wszyscy w tem nabożeństwie mogą znaleźć te łagodne momenty, które każą im być dobrymi dla ludzi, które pozwolą im wyczuć dobroć Bożą nawet w najtrudniejszych życiowych sytuacjach.

Tak jest — bo nabożeństwo do Matki Najśw. w ogrodzie życia naszego nie ma być tylko jakimś krzewem kwiecistym, ale rodzącym owoc ku zbawieniu.

Lecz łatwiej jest w tem nabożeństwie o sentyment, niż o tę praktyczną realną miłość. Pewnie, lecz tej miłości praktycznie można się nauczyć. Tę praktyczną miłość trzeba zdobywać, a zdobywa się ją drogą ofiary. Odważmy się raz w imię tego nabożeństwa na umartwienie, na poświęcenie, a przekonamy się, że następną ofiarę łatwiej nam będzie złożyć na ołtarzu tego nabożeństwa. W niem bowiem jak w całej budowie naszego życia moralnego i religijnego, sprawdza się to wielkie powiedzenie: *Per aspera ad astra!*

Nabożeństwo do św. Józefa.

(Kilka myśli.)

15 sierpnia 1889 Ojciec św. Leon XIII w encyklice *Quamquam pluries* odezwał się do Kościoła wzywając do szczególniejszej czci św. Józefa jako Patrona Kościoła katolickiego. W encyklice tej wysunął cztery tytuły godności Świętego, a tem samem cztery tytuły obowiązujące nas do czci św. Józefa. Pierwszym tytułem jest fakt, że św. Józef był Oblubieńcem Najśw. Panny. Prawnym i prawdziwym Oblubieńcem, to znaczy, że, jak w każdem małżeństwie, On jako Oblubieniec Tej najgodniejszej zpośród ludzi istoty miał prawo do wspólności dóbr, jakiemi obdarowana była przez Boga Jego Oblubienica. Encyklika mówi, że »stoi tak blisko Matki Najśw. jak nikt inny z ludzi«.

Św. Józef był opiekunem i przybranym ojcem Jezusa. Jako prawny małżonek Matki Bożej był w rzeczywistości prawnym ojcem Jezusa Chrystusa, jakkolwiek tytuł tego ojcowstwa był oczywista odmienny jak w zwykłych ludzkich stosunkach. Św. Augustyn powiada, że św. Józef stał się ojcem Chrystusa przez miłość, z jaką strzegł Najśw. Panienki i Jej dziewictwa.

Był głową św. Rodziny. Jedyna w dziejach ludzkości Rodzina, przewyższająca wszystkie nawet najbogatsze w zasługi i dostojeństwa swoją godnością. I On miał prawo jako Jej Głowa rządzić nią, miał obowiązek Jej bronić i troskać się o Nią.

Św. Józef jest wreszcie Patronem Kościoła św. Tytuł ten nie jest Mu tylko nadany z zewnątrz przez Piusa IX, ale płynie z wewnętrznej Jego godności opiekuńczej w stosunku do Najśw. Rodziny. Ponieważ św. Rodzina reprezentowała rodzący się Kościół dlatego kiedy Kościół doszedł do dzisiejszego rozwoju i rozkwitu, św. Józef posiada niemniej tytułu do opiekowania się Kościołem.

Wszystkie te tytuły św. Józefa szczerze zgłębione uczą głębokiej czci i nabożeństwa do tego św. męża. A nabożeństwo to w dzisiejszych czasach biedy i załamania się pracy ludzkiej, ma szczególne znaczenie. Wszak On był człowiekiem pracy i wiedział, czem jest chleb zarobiony trudem i znojem. Więc z ludzkością dzisiejszą i z Kościołem, cierpiącym wskutek przesileń gospodarczych, umie współczuć, a jest w możności ze względu na swe dostojeństwo pomóc ludzkiej biedzie.

Dla Sodalicji postać św. Józefa musi być szczególnie bliską, bo nie można myśleć, że można skojarzyć w duszy szczere nabożeństwo do Matki Najśw. z obojętnością dla Tej

postaci, która sercu Matki Bożej i Jej całemu życiu była tak bliską. I im więcej wpatrywać się będziemy w tę męską postać Świętego i cichego pracownika, odzwierciedlającego cnoty Matki Najśw., tem więcej zdolni będziemy pokochać Ją tą miłością, której żąda od nas Ojciec św. Leon XIII w swej encyklice, tem więcej spodziewać się możemy błogosławieństw i opieki ze strony św. Patrjarchy i naszej Królowej, Najśw. Panny.

Wobec krzyża.

(Szkic przemówienia sodal.)

Lecz on zranion jest za nieprawości nasze.
Izaj. 53, 5.

Sercem i myślą stajemy w tym czasie wobec rozgrywającego się 1900 lat temu krwawego, bożego dramatu. Nie obcy on nam — każdy z nas nie jako widz, ale jako inscenizator i przyczyna, wywołująca okropne jego zakończenie, brał w nim udział.

Tak jest wiemy, że Jezus Pan i Bóg nasz cierpiał i umarł za grzechy każdego z nas. Nic innego tylko grzechy ludzkości — czy to on wspólny wszystkim pierworodny, czy uczynkowe własne, były powodem bolesnej jego krwawej, a zakończonej najtragiczniejszą śmiercią męki. »Lecz on zranion jest za nieprawości nasze« — woła Izajasz Prorok słowami bólu.

I naprawdę wobec męki bożej i tkwiącego na szczycie Golgoty krzyża, serce nasze dziwnych doznaje uczuć, a rozum w najwyższym zdumieniu pyta: Czy to być może, żeby Bóg dobrowolnie cierpiał za to, że ja zgrzeszyłem? Skądże i czemu? Szukajmy odpowiedzi — ale nie znajdziemy innej, jak tę, samego cierpiącego za nas Boga: »Jako mnie umiłował Ojciec i ja umiłowałem was« — i dodaje: »a większej nad tę, miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje«. A wiemy, że Chrystus to uczynił za nas! »Umiłował mnie i wydał siebie za mnie«, woła Apostoł Paweł św.! Tak tylko miłość Boża wielka skłoniła Go do tego! A za cóż nas tak ukochał ponad życie swoje boże - ludzkie?

To Jego tajemnica! »Umiłowawszy je, do końca je umiłował« — woła Jan św., ale za co, nie mówi i on... Ta miłość tajemnicza to sekret całej gorzkiej Jezusowej męki.

I jakież dla nas wypływają stąd konsekwencje?

1) Oto kiedy Bóg nas tak ukochał i aż tak nam tę miłość swą okazał, nie może chyba być dla nas obojętny. On pamięta o nas zawsze i kocha nas zawsze. Pamiętajmyż o tem i nie wątpmy nigdy w Jego dobroć.

Wszak zaręcza nam, że pamięta o trawce polnej, o ptaszynie żywiącej się okruszyną ziarna, daleko więcej o nas — na ręku nas swem nosi. Kieruje każdym krokiem naszym, bo wszechmocny. Udziela nam darów i łask, bo wszechpotężny. Nawet zsyła cierpienia i krzyże, bo — wszechdobry, choć my tego nie rozumiemy a raczej rozumieć nie chcemy. A zatem nie mówmy nigdy: Bóg o mnie zapomniał, lub niesprawiedliwy dla mnie. Nie! On pamięta o mnie i kocha mnie! Kto tyle uczynił dla mnie, by mi okazać, że mię kocha, ten nie może zapomnieć o mnie ani mnie skrzywdzić!

2) Dalej jeśli Bóg nas tak ukochał i aż tak nam miłość swoją okazał, to chyba i my za to tego Boga całem sercem, duszą i myślą kochać winni!

Ale miłością nie w słowach tylko i uczuciu, ale w czynach! A więc tak, jak On chce: pełnieniem nakazów Jego kochać nam Go trzeba! A czy nam sumienie pod tym względem czego nie wyrzuca?

3) Wkońcu jeśli Bóg nas tak ukochał i aż takiem cierpieniem miłość nam swą okazał, to i my musimy być gotowi coś dla Niego cierpieć! Cierpieć dla Boga! I tem cierpieniem koniecznem, od nas niezależnem i cierpieniem dobrowolnem — pokutą dobrowolną za grzechy nasze, wdzięczność Mu okazać.

O, ilekroć spojrzymy w tych dniach na krzyżyk czy na piersiach naszych, czy nad łóżkiem, czy gdziekolwiek indziej, niechże nam ta prawda stanie w myśli: ten Jezus to Bóg mój przecież i tak cierpiący i tak rozpięty na krzyżu... to za mnie — za moje grzechy! A więc muszę pamiętać, że skoro mnie tak ukochał — to ja muszę Mu być drogim — to i ja muszę Go kochać... to i ja muszę coś dla Niego ucierpieć.

I może w mojem oku błyśnie łza żalu i miłości i wdzięczności... O błogosławiona to łza! Ale może i w oku Jezusa gasnącem zobaczę jakby łzę bólu nade mną! łzę wyrzutu... Wpatrzę się w tę łzę i wsłucham się w głos bożego natchnienia, a gdy serce szepnie co mam zrobić, pójdę za tem, bo głos ten będzie głosem pragnącego na krzyżu Chrystusa.

Przed wiekami stała wpatrzona w krzyż Matka Najśw. Ona pierwsza najgłębiej pojęła wartość krzyża i jego zbawczą rolę. Tam, pod krzyżem Ona otrzymała od Syna Swego oficjalny tytuł Matki wszystkich wiernych — i nas. Powołujemy się na tę Jej macierzyńską rolę względem nas i w imię Jej matczynego serca prośmy, by w nas spotęgowała zrozumienie i wartość krzyża. Amen.

Ks. Wł. Wojtoń T. J.

Z LITERATURY SODALICYJNEJ I POKREWNEJ

K s. A. S y s k i: *Ks. Henryk Perreyve i stosunek jego do Polski.* Warszawa. Str. 47.

Osobisty przyjaciel Ozanama, gorący patrjota francuski, gorliwy kapłan, pierwszorzędny kaznodzieja i literat, profesor teologji w Paryżu, a nadewszystko, co nas tak bardzo obchodzi, jeden z najgorętszych zwolenników Polski — to ks. Perreyve, który zmarł na gruźlicę, mając 25 lat. Nam Polakom, niestety, postać prawie całkiem nieznana. Duszę ks. Perreyve doskonale charakteryzuje choćby jedno takie powiedzenie, zaczerpnięte o nim z pracy ks. Syskiego: Rezerwatami są pewne sprawy, o które walczyć sobie przysiągłem przez całe życie za wszelką cenę, absolutnie i bez względu na konsekwencje. Sprawa polska i niewolnictwo są takiemi właśnie mojemi rezerwowanemi przedmiotami, gdzie nikt zgoła i za nic w świecie do milczenia mnie nie zmusi. Zgóry się zgadzam na szykany nawet najgorsze, ale w sprawie polskiej *non possumus non loqui.* Dobrze zrobił ks. Syski, że tak piękną duszę przedstawił nam na kilkudziesięciu stronach swej pracy. Jeżeli bowiem w tym obcym człowieku tyle szlachetnej miłości było do Polski, to ileż powinno jej być w każdym prawdziwym Polaku.

K s. A. S y s k i: *Krótki katechizm z obrazkami dla dzieci do pierwszej Komunji świętej.* Warszawa 1933.

Na czterdziestu stronach małego formatu zebrał autor w formie katechizmowej zasadnicze prawdy wiary, a głównie na kilku ostatnich stronach omawia tajemnice Najśw. Sakramentu. Tekst poprzeplatał ilustracjami nawet ładnemi, szkoda tylko, że technicznie tak słabo wykonanemi. Cała rzecz jest w najwyższym stopniu popularna.

M a r j a O j e r z y ń s k a: *Baśnie i Czary.* Poznań 1933. Bibljoteka Wieczornicowa. Nr. 33. Wydawnictwo »Ostoi«.

Autorka zebrała szereg utworów bajecznych, a między niemi kilka scenicznych fragmentów, które nadają się do urozmaicenia wieczorów w organizacjach młodzieży. Na początku autorka podaje program całej wieczornicy na temat baśni i czarów i ściśle według tego programu komponuje swą pracę. Dobrze autorka zrobiła, że wplotła w pracę wykład własny o podaniach

ludowych. Rzecz warta polecenia ze względu na wartość i literacką i sam temat.

R a d o m: *Dobry wieczór.* (Rewja na role żeńskie). Bibljoteki Wieczornicowej Nr. 35. Poznań 1933. Wydawnictwo »Ostoi«.
Beztroski humor i szlachetne morały przewijają się przez tych kilkanaście stron wieczornicowej kompozycji. Praca zaopatrzona praktycznemi wskazówkami i nietylko tekstem, ale nawet nutami do wesołych i ochoczych śpiewek.

E r e m u s: *Tajemnica Odkupienia.* Bibljoteka wieczornicowa Nr. 36. Poznań 1934. Wydawnictwo »Ostoi«.
Wydawnictwo postarało się o zebranie materjału na akademję, czy jak się w S. M. P. mówi, wieczornice, jakie powinny organizacje katolickie urządzić z racji 1900-letniego jubileuszu Odkupienia. Materjału scenicznego i deklamatorskiego w pracy tej jest aż nadto. Ze względu na aktualność sprawy, rzecz warta polecenia.

Ks. J a n Z i e j a: *Opowieść pasyjna.* Bibljoteka wieczornicowa Nr. 37. Poznań 1934. Wydawnictwo »Ostoi«.
Sztuka osnuta częściowo na tle liturgicznym i na Piśmie świętem. Niewątpliwie przy bardzo poważnym zespole artystycznym sztuka mogłaby robić wielkie wrażenie. Czy jednak amatorskie siły młodzieży potrafią dość głęboko przejąć się i treścią i słowem tak świętem, tego nie chcemy przesądzać. Uważamy jednak, że należy się dobrze nad tem zastanowić przed wystawieniem na deskach scenicznych tak wielkich świętości.

G w i d o T r z y w d a r - R a k o w s k i: *Ukrzyżuj Go!* Teatr dla młodzieży męskiej Nr. 42, Poznań 1934. Wydawnictwo »Ostoi«.
Sztuka w trzech odsłonach na temat Męki Pańskiej. Niektóre momenty psychologiczne na tle Męki Pańskiej subtelnie uchwycone, jakby przetransponowane na dzisiejsze dni. Praktyczne wskazówki, podane na końcu, mają ułatwić reżyserom samą inscenizację. Pozwalamy sobie przy wyżej wspomnianem zastrzeżeniu polecić jako rzecz aktualną.

E. O ł d a k o w s k i: *Kółko oszczędności w S. M. P.* Szare książeczki Nr. 4. Poznań 1934.
Po informacyjnym wstępie o znaczeniu oszczędności wogóle, autor omawia organizację Kółka Oszczędności na tle życia i statutu S. M. P. Następnie bardzo szczegółowo przedstawia regulamin takiego Kółka a wreszcie podaje plastycznie prowadzenie ksiąg i wszystkie techniczne wskazówki, odnoszące się do tej pracy. Rzecz bardzo przystępnie i praktycznie napisana i warta polecenia.